

## MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria e2012

### SHOUD 9: "Klarowność przynosi rezultaty"

5 maja 2012 r.

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem, Kim jestem, Adamusem suwerennym.

Witam na tym spotkaniu, droga Shaumbro.

(Większość obecnych ma na sobie t-shirty z dziwnie zestawionymi literami, które podczas ruchu układają się w wulgarnie słowa. Kiedy Adamus rozpoczyna, słuchacze wstają i pokazują mu swoje t-shirty.)

Będę miał zamknięte oczy do końca tego shoudu. (wiele śmiechu ze strony widowni i Adamusa; Sart woła: „Mamy cię!”) Tylko tutaj! Tylko u Shaumbry! Dlaczego pokazujecie mi swoje piersi?! (śmiech) Nie rozumiem. Niektóre u mężczyzn są większe niż u kobiet! Zdumiewające. Czy mógłbym... och, będziemy się trzymać od tego z daleka! (więcej śmiechu)

A więc stroicie sobie dzisiaj żarty z nauczyciela! (śmiech) To będzie dłuugi shoud. Długi shoud. Jak sądzicie, co ci wszyscy ludzie słuchający nas na całym świecie sobie myślą? Śmiechy, śmiechy, śmiechy. Owacje, brawa. Czy ktoś zechce wyjaśnić znaczenie tego napisu? Tak? (mówi do Sarta) Pomysłodawca. Twórca. Sprawca. Tak, a znaczenie tego jest jakie?

SART: Mówiłem im, żeby tego nie robili. (śmiech)

LINDA: Ej, ej, ej, ej. (podaje mu mikrofon)

ADAMUS: Tak.

SART: Mówiłem im, żeby tego nie robili.

ADAMUS: A ty wiesz... wiesz, że kłamać nie jest dobrze.

SART: Ale jestem akurat w tym dobry.

ADAMUS: A kłamać Adamusowi jest jeszcze gorzej.

SART: Eee, to znaczy miłość i współczucie (dużo śmiechu)

ADAMUS: Acha. I w ten sposób kochasz siebie? To jest współczucie dla siebie?!

SART: Dzięki, współnicy!

ADAMUS: No cóż, coś takiego zdarza się pierwszy raz na moich zajęciach czy w mojej szkole. (śmiech) Zdarzało się, że studenci zasypiali. Ach, ktoś zechciał mi dać kwiaty (jedna z kobiet wręcza mu kwiaty,

publiczność reaguje wołając „Oooo!”, a Adamus daje jej całusa). Ona i ja przeniesiemy się do tylnej części sali do końca shoudu. Tam, gdzie jest wino, absolutnie.

To się zdarza pierwszy raz, a powiem wam, że inni Wzniesieni Mistrzowie, którzy są tutaj teraz ze mną, mają z tego jeszcze większy ubaw, niż wy. (śmiej) Dziękuję. Dziękuję. Tak. Tylko tutaj. Ach, przyjmij to, moja droga (wręcza kwiaty Lindzie).

LINDA: Dziękuję. Znajdziemy dla nich miejsce.

ADAMUS: Tak, zasłużyłem sobie na to. Zamierzałem rozpocząć od poważnej wiadomości. (śmiej) No i jak mam to teraz zrobić? (ktoś woła: „O, nie!”) (Adamus próbuje zapanować nad sobą, ale znów chichocze, więcej śmiechu)

Może powrócimy do oddychania. Znów sobie puścimy muzykę. (śmiej)

Zamierzałem rozpocząć słowami... słowami, które brzmią tak: „Zakładam, że skoro jesteście tutaj...” – chciałem, żeby to zabrzmiało bardzo dramatycznie, żeby miało w sobie coś poetyckiego – „Zakładam, że skoro jesteście tutaj, skoro oglądacie lub czytacie to, dzieje się tak dlatego, że jesteście gotowi na oświecenie.” (publiczność krzyczy entuzjastycznie i bije brawo) Mój piękny wstęp!

Zasłużyłem na to. Zasłużyłem na to. Zamierzałem być zbyt poważny dzisiaj. O tak.

Ale powtarzam z naciskiem, że skoro jesteście tutaj, jeśli oglądacie lub słuchacie, to dlatego, że będzie to wasze ostatnie wcielenie na tej planecie (publiczność odpowiada: „Tak!”) O, to było powiedziane z serca! I gdyby anielska istota przyszła do ciebie i powiedziała: „Dawid, myślę, że potrzebujesz kolejnego wcielenia”, co byś odpowiedział tej istocie?

DAWID: Gówna prawda!

ADAMUS: To właśnie masz na swojej koszulce! (śmiej) O tutaj. Tak. (Adamus chichocze)

## **Wasze oświecenie**

Przyjmuję, że skoro jesteście tutaj, to absolutnie poważnie myślicie o swoim oświeceniu. Absolutnie, do tego stopnia, że jest to jedyna naprawdę ważna dla was rzecz. To jest to. Dlaczego? Ponieważ spędziliście wiele, wiele żywotów na tym gonieniu królika. Studiowaliście tak wiele, poświęciliście tak wiele, cierpieliście tak wiele, a teraz powiedzieliście: „Nareszcie. Nareszcie.”

Zwracam na to uwagę na samym początku – poważna sprawa na początek – bo w ten sposób sami przyjmiecie, że wszystko, co się dzieje w waszym życiu obecnie – wszystko – ukierunkowane jest na to. Dokonałiście świadomego wyboru. Dokonałiście bardzo wyraźnego wyboru. W przeciwnym wypadku nie byłoby was tutaj. Odeszlibyście stąd jakiś czas temu. (Adamus chichocze) Próbuję być tak bardzo poważny! Niech mi pan wybaczy, ma pan robaka na wardze. (śmiej, mówi to do kobiety w sombrero i przyklejonymi wąsami) Jak ja mogę być poważny – drogi Boże, jak? – z całym tym wszystkim?!

Przypuszczam, że wraz ze świadomym wybraniem przez was oświecenia, wszystko, co się wydarza w waszym życiu teraz skupione jest na tym. Każde zdarzenie ma związek z oświeceniem. Wszystko, co się dzieje – może nie wszystko wam się podoba, ponieważ wiele z tego, co się wydarza, wiąże się z oczyszczaniem i zmianami – ale wszystko, co się dzieje, przyczynia się do oświecenia.

Wiem, że często zastanawiacie się: „Co się dzieje? Dlaczego zdaję się nie rozumieć tego wszystkiego? Skąd się biorą te moje wzloty i upadki?” Moi drodzy przyjaciele, to wszystko wiąże się z oświeceniem. Wszystko. Wszystko. Nie potrzebujecie nawet pytać, dlaczego to czy tamto się dzieje. To wszystko ma związek z oświeceniem.

I tu rodzi się wiele pytań – czym jest oświecenie? – i niestety, wiele jest nieporozumień wokół tego. Czym jest wzniesienie? Wiele nieporozumień. Powiedzmy zatem po prostu, że jest to zintegrowanie siebie, waszej boskości, waszych aspektów, połączenie na powrót wszystkich części was w fizycznym ciele w tym wcieleniu.

Z kolei, czy opuścicie następnie ciało czy też pozostaniecie w nim i naprawdę się tym będziecie cieszyć, to się okaże. To decyzja, której nie mogę za was podjąć. Nie chcę nawet was pouczać w taki czy inny sposób. Ale w chwili oświecenia będziecie wiedzieć. Będziecie wiedzieć. Nie ma potrzeby bać się tego. Jest to prawdopodobnie najważniejsza decyzja, jaką kiedykolwiek podejmiecie. Nie ma powodu, by bać się opuszczenia fizycznego ciała. Jak to już mówiłem, robiliście to wiele, wiele razy wcześniej. Bardzo łatwe.

Trudno jest nawet przewidywać, z czym wiązać się będzie ludzkie życie w stanie oświecenia i wiem, że zastanawiacie się nad tym. Myślicie: „Jak też może wyglądać bycie oświeconym pozostając jednocześnie w ciele fizycznym?” – w tej chwili, przynajmniej w tym momencie, umysł nie potrafi sobie tego nawet wyobrazić. Nie jest w stanie. Ale wy potraficie sobie to wyobrazić – można powiedzieć - poprzez swoją kreatywność, poprzez serce, poprzez uczucia. Niemniej umysł nie potrafi sobie tego wyobrazić. I dlatego umysł, strona człowieka, zaczyna się bać, zaczyna się zastanawiać, zaczyna się wycofywać.

Moi drodzy przyjaciele, nie możecie się z tego wycofać. Naprawdę nie możecie. Dokonaliście bardzo świadomego wyboru. Wszystko się toczy. Z tym, co wiecie teraz, nie moglibyście wrócić do stanu snu. Nie moglibyście. Próbowaliście, próbowaliście, ale bez skutku. Wiecie zbyt dużo. Zbyt wielu rzeczy jesteście świadomi teraz.

Możecie zwlekać. Możecie odwracać uwagę, w czym zaczynacie być ekspertami. Albo możecie zwyczajnie wziąć głęboki oddech, nie obawiajcie się.

Moi drodzy przyjaciele, powiedziałem na poprzednim shoudzie, powiedziałem – czy będzie was pięćoro czy tysiąc, nie ma znaczenia – ale nawet kilka ludzkich istot, pozostających w fizycznym ciele jako oświeceni, dokona zdumiewającej zmiany nie tylko na Ziemi, ale we wszystkich wymiarach. Nie jest to łatwe. Zdecydowanie nie jest.

## **Nadchodzą energie**

Energie są bardzo intensywne obecnie. Daje się je odczuć zewsząd. Na dokładkę – mam zamiar wrzucić tu małą bombę, tak, energie są bardzo intensywne, jest to rok dwa tysiące dwunasty, oczywiście, 2012 – ale w uzupełnieniu tego wszystkiego, zaczynając od 10 maja całkowicie nowa fala energii napłynie i pozostanie przez około tydzień. Będzie wyjątkowo intensywna. Przeszliście już przez niektóre z nich wcześniej i wiem, że możecie przez nie znowu przejść, ale będą to wyjątkowo intensywne energie działające przez około tydzień...

Interesujące jest w nich to, że nie są to fale słoneczne, nie są to fale elektromagnetyczne, można powiedzieć, że jest to prawdziwe bombardowanie tej planety energiami międzywymiarowymi – a kiedy przybędą, wejdą w głąb Ziemi i spowodują uwolnienie czegoś z niej. Starej energii. Starej, zablokowanej

historii (kilka osób spośród obecnych wydaje z siebie jęk) Tak więc wyobraźcie sobie ten potęż...och nie, nie ma się czego bać! (Adamus chichocze) Wystarczy być tego świadomym.

Wyobraźcie sobie te intensywne energie napływające, zderzające się z energią zablokowaną w Ziemi. Wyobraźcie sobie, co się będzie działo (ktoś mówi: „Trzęsienia ziemi”, ktoś inny mówi: „Zmiany Ziemi”) Hmm. Niekonie... być może, być może. Tę intensywność odczuje wasze fizyczne ciało, a początek nastąpi za około tydzień.

Co zamierzacie zrobić? (publiczność mówi: „Oddychać”)

MARTY: Nie skaczcie ze spadochronem.

ADAMUS: Tak, nie skaczcie ze spadochronem! (chichocze) Dobrze. Dobrze. Skurczybyk trafia dziś w dziesiątkę. Tak. Albo... albo być może... (ktoś mówi: “Pić”) ...skaczcie ze spadochronem. (Adamus chichocze, śmiech publiczności) Pić, mówią, tak. Być może to jest czas, żeby wyjść z wszelkiego rodzaju kryjówek. Być może jest to właśnie czas na skakanie ze spadochronem albo robienie czegoś nieco szalonego, czegoś, co pozwoli wyjść poza umysł.

Teraz naprawdę będziecie to odczuwać w swoim ciele. Będziecie to odczuwać wokół siebie. Wszyscy inni albo to odczuwają, albo nie. Ziemia będzie odczuwać i skutkować to może takimi zjawiskami jak trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów. Niekoniecznie. Niekoniecznie, ale może tak się stać, kiedy napłynie energia o tak potężnym stopniu intensywności. Ciekawe będzie się o tym przekonać, kiedy zbierzemy się następnym razem na naszym kolejnym shoudzie, jaki to dało efekt.

Jest w tym także zawarta pewna metafora czy też analogia. Gdy te energie nadejdą i uderzą w Ziemię, uderzą także w wasze fizyczne ciało. Jak się czuje wasze fizyczne ciało w tej chwili? (publiczność trochę pomrukuje narzekając) Hm. Hmm. Trochę podrażnione. Trochę obolałe może. Nieco zdezorientowane. Tak więc co robicie? Oddychacie. Uziemiacie się. Kochacie to ciało. Karmicie to ciało. (ktoś mówi: “Kurczę!”) Kurczę. Nakarmcie to ciało znowu. To nie czas na to, żeby maltretować ciało. Nie czas, żeby myśleć, że musicie zrzucić wagę głodząc się. Jedzcie. Jedzcie do woli. Tak. (Adamus chichocze)

Tak więc, moi drodzy przyjaciele, głowa do góry - wielka aktywność ma miejsce. Wszystko to część rozwoju tej planety, ewolucji tej planety. Tak więc, kiedy mówimy czasami, że potężne energie nadchodzą, a ludzie reagują: „Och! Chować się pod ziemię! Uciekać!” no wiecie, coś w tym stylu, musicie zrozumieć, że te energie są tutaj z pięknego i szczególnego powodu.

To, co się teraz wam przydarza, nie jest przypadkowe. Nie dzieje się to tak po prostu, ot, bo rzeczy się zdarzają i już – jak to się mówi? – że coś tam się dzieje?...

DAWID: ...że gównem się dzieje.

ADAMUS. Widzicie, on to powiedział. Nie ja.

SART: ...że to pierdoły.

ADAMUS: Tak! Tak. A tymczasem to należy do waszego wzniesienia, waszego oświecenia.

A więc weźmy z tym głęboki oddech.

Powitajmy te energie! 10 maja. 10 maja zaczną napływać. Wielkie. Wspierające. Dla was!

A zatem, jeśli są sprawy w waszym życiu, które się teraz decydują, te energie je popchną w tę lub w inną stronę. Ale czyż nie jest to dobra rzecz? (niektórzy odpowiadają: „Tak”, jedna osoba mówi: „Nie”) Nie. (Adamus chichocze, śmiech publiczności) Trudna publiczność dzisiaj. Trudna publiczność.

## Święty shoud

A teraz porozmawiajmy przez chwilę. To jest święty shoud – albo tak myślałem. (śmiech) Była to część mojego wstępu – „Święty shoud” – i popatrzcie, co wy wyprawiacie. Ale to naprawdę jest święty shoud. Shoud jest słowem użytym po raz pierwszy przez Tobiasza. Jest to bardzo stare hebrajskie słowo. A shoud znaczy święte zgromadzenie, natchnione zgromadzenie.

No więc mamy ten niezmiernie święty shoud i podczas tego świętego shoudu możemy się śmiać. Możemy być ubrani w wulgarne t-shirty (Adamus chichocze) Możemy robić, co chcemy. Możemy popijać kawę, pić wino, śmiać się, płakać, być sobą, ubierać się w ciekawe stroje, tańczyć, jeśli nam się tak spodoba. Święty shoud jednakże polega na tym, że dotyczy kolektywnej pracy z waszej strony – całej Shaumbry – dodawania waszej energii. Dotyczy to Cauldre’a i Lindy, którzy dodają swoją energię. Andra i On dodają swoją. Każdy, kto ogląda nas teraz przez Internet. Każdy, kto dołączy do tej pracy później doda swoje energie do tego świętego shoudu.

Podnoszę tę kwestię dzisiaj dlatego, że wy, moi drodzy przyjaciele, jesteście w bardzo delikatnym, pięknym, ale bardzo kruchym stanie istnienia. Przechodzicie od stanu człowieka do stanu boskiego człowieka. Przechodzicie z ery mentalnej, ery umysłu, z siebie, w erę kreatywno-mentalnie-boską. Uwalniacie wiele rzeczy z waszego życia, a nowe rzeczy, niespodziewane rzeczy w nie wchodzi. Bardzo, bardzo delikatny czas. Dobrze, że potraficie się śmiać. To wspaniałe, że możecie się śmiać, ponieważ, jak ktoś z was powiedział: “Tak, jeśli nie będę się śmiał, będę płakać.” Ale to właśnie cudowne, że potraficie się z tego śmiać.

Jest to jednakże unikalna kombinacja wszystkich naszych energii, a tylko tutaj to się robi i tylko w taki sposób.

Ze względu na szacunek, jaki mam dla tego i ponieważ wiem, przez co przechodzicie obecnie, dzieje się to tylko tutaj. Nigdzie indziej. Tak więc jest to wiadomość dla tych, którzy twierdzą, że dają przekazy ode mnie, dla tych, którzy zapewniają, że prowadzą shoudy: To nie jest właściwe. To dzieje się tylko tutaj. To jest ta grupa. To jest ten posłaniec. To jest ten zespół. To jest ta ekipa, która to wszystko razem łączy. Tobiasz, Kuthumi nie mieli takich wymagań. Oni pracowali z nieco inną energią.

Kiedy ja tu przyszedłem, w pierwszym moim przekazie powiedziałem: “To zdarzy się tutaj.” Jeden posłaniec, jedna grupa, do której mówię. I tyle. Każdy inny jest – będę na tyle śmiały, że to powiem – co najmniej zdeorientowany, kiedy ma dobry dzień, a kiedy ma zły dzień, tkwiący w iluzji albo oszukańczy. Ach. Hm. (ktoś mówi: “Amen”) To zaledwie początek. (Adamus chichocze)

A teraz tak, rozumiem, że Cauldre i Linda są nieco zmęczeni po ostatniej swojej podróży, która mnie sprawiła wielką przyjemność. Och! Mm! Francja i miłość, i wino. Czego chcecie więcej. Ale rozumiem, że oni mogą być nieco tym zmęczeni, a zatem dokonamy małej zmiany dzisiaj. Wniesiemy tu więcej waszych energii, jak to już zademonstrowaliście. Trochę więcej mojej. Cauldre i Linda mogą się troszkę wycofać. Nadal będzie to przemieszane ze sobą, ale zmienimy trochę proporcje.

Tak więc, pytanie do was, kontynuując – jak chcecie, żeby to dziś przebiegało? Chcecie szczerze i kontrowersyjnie? (publiczność woła: „Tak!”) Czy też chcecie delikatnie i troskliwie? (większość publiczności mówi: “Nie”.) Edith chce delikatnie i troskliwie. Chwileczkę. Niech sprawdzę. Przepraszam, Edith, delikatne

i troskliwe nam się skończyło! (śmiech) Czy zechcesz naszą drugą propozycję z menu? (Adamus chichocze) Szczere i kontrowersyjne. I tak będzie. Będziemy bezpośredni w omawianiu spraw.

Tak naprawdę to mam tylko jedną sprawę do poruszenia w całym tym shoudu i zajęłoby to tylko pięć minut. Ale lubię mówić, cieszy mnie bycie tu z wami, cieszę się całym przebiegiem shoudu, kiedy to wszystko zbieramy razem.

Tak więc o czym dzisiaj mówimy. Czy można by przesunąć tablicę tutaj? (Dawid przesuwa tablicę do pisania w strefę muzyki tworzonej na żywo) Tak. Muzyka.

## Pytania

A teraz, przyglądając się energiom tego shoudu, powiedzcie mi, o co chodzi? Co się w tej chwili dzieje z Shaumbrą? Jakie macie odczucia? Jakie pojawiają się wam pytania? Abstrahując od codziennych spraw – jakie naprawdę istotne kwestie stoją teraz przed wami? Linda, moja droga, bądź tak dobra i zapisuj to wszystko na tablicy.

### 1. Jak sobie radzę?

Pytanie numer jeden, jakie pojawia się ostatnio, brzmi: „Jak sobie radzę?” Nie jak ja sobie radzę - bo ja wiem, że radzę sobie dobrze, – ale jak wy sobie radzicie. „Jak sobie radzę?” To bardzo ciekawa kwestia, ponieważ całkiem sporo się ostatnio zmieniło. W przeszłości absorbowały was innego rodzaju wątpliwości, teraz jednak zaprzęta was jedno: “Jak sobie teraz radzę? Jak mi idzie?”

To bardzo dobre pytanie. Jak sobie radzicie? Biorąc pod uwagę okoliczności - wyjątkowo dobrze. Wyjątkowo dobrze. Wciąż jesteście w ciele fizycznym, a to już duży sukces. Wciąż tutaj jesteście. To dobrze. To bardzo trudny proces, ciężki dla waszego organizmu. Wszystko jest przerabiane na nowo. Wszystko jest przebudowywane. Tak, więc bardzo łatwo jest opuścić ciało.

To niekoniecznie oznacza śmierć, ale po prostu nie pozostawanie w ciele. Przypominacie sobie cały czas, żeby być obecnym, żeby pozostawać w tym ciele. Warto w tym miejscu zauważyć, że... Nawiasem mówiąc, owszem, zdaję wam właśnie swego rodzaju raport z tego, jak wam idzie. Tak, więc warto zaznaczyć, że wreszcie naprawdę zaczynacie kochać swoje ciało. Och, macie za sobą długie lata niechęci do niego i krytykowania go na wszelkie sposoby, ale teraz zaczynacie – popatrzcie tylko – zaczynacie się stroić! (patrzy na czyjś kostium) Kochajcie ciało! Kochajcie tę istotę, dzięki której możecie chodzić po Ziemi, tańczyć...

Pora na taniec? (zwraca się do Lulu, która ubrana jest w piękną, błyszczącą suknię) No to zatańczmy. Mamy dziś Cinco de Mayo (Piąty Maja - święto meksykańskie). Mamy dziś shoud. Mamy urodziny Buddy. A więc zatańczmy. Proszę. (Lulu wychodzi do przodu, publiczność bije brawo) Piękny kostium. Wyglądasz fantastycznie dzisiaj. Pięknie!

LINDA: Pięknie! (publiczność wyraża aprobatę i gwizdże)

LULU: Czy mogę tam zatańczyć?

ADAMUS: Tak. Potrzebujesz twardej powierzchni?

LULU: To dla mnie trochę niespodziewane, więc po prostu...

ADAMUS: Weź głęboki oddech.

(Lulu wykonuje przed publicznością rodzaj stepowania, otrzymując brawa od Adamusa i publiczności)

Dziękuję. Dziękuję. Ach, coś takiego może się zdarzyć tylko na shoudzie. Tylko na shoudzie.

A wracając do waszego pytania - Jak sobie radzicie? Dobrze. Wyjątkowo dobrze w tych okolicznościach. Fakt, że potrafiliście wszystko utrzymać razem, co nie było łatwe, jest godne podziwu. Bardzo, bardzo dobrze... Może trochę za bardzo się jeszcze martwicie i zbyt wiele w was powątpiewania... Powrócimy do tego później. Wciąż za bardzo martwicie się o to, jak sobie radzicie.

A radzicie sobie wyjątkowo dobrze! Nie moglibyście po prostu wziąć z tym głębokiego oddechu i przyjąć to takim, jakim jest? Jest wielu ludzi, którzy idą tą samą drogą, a którzy nie zaszli tak daleko, jak wy. Wielu zrezygnowało po drodze, zrezygnowali z tego konkretnego życia, zrezygnowali z całego tego procesu oświecenia – a wy wciąż tutaj jesteście. I śmiejecie się. Śmiejecie! To zdumiewające! I jeszcze podważacie tak wiele rzeczy – i bardzo dobrze. Podważacie wszystkie stare przekonania, które wciąż jeszcze tkwią w was, a także tutaj, w Szkarłatnym Kręgu. I to jest godne podziwu.

Jak sobie radzicie? Wyjątkowo dobrze. Dałbym wam – dam wam – „6”. Absolutnie. (aprobata publiczności i brawa) Kimże jestem, żeby dawać szóstki, ale co tam... Dałem i tyle.

## **2. Co powinienem robić inaczej?**

Następne pytanie, jakie sobie zadajecie, to: “Co powinienem robić inaczej? Co powinienem robić inaczej?” Często słyszymy to pytanie. “Co powinienem robić w tej chwili inaczej?” Poproszę nawet Lindę, mimo że jest zajęta pisaniem, żeby podeszła do was i was o to zapytała. Jak myślicie, co powinniście robić inaczej, żeby było trochę łatwiej, żeby było trochę przyjemniej, żeby skorzystać z takich rzeczy, jak te wszystkie napływające tu energie? Co powinniście robić inaczej? Wstań, proszę. Tak.

CAROLYN: Potrzebuję po prostu odpuścić sobie wszystko.

ADAMUS: Jakie wszystko?

CAROLYN: Wszystko, co, jak mi się wydawało - no wiesz - jest ważne w moim życiu, wszystko to, czego się kurczowo trzymałam, jak na przykład przekonania, że wszystko muszę robić doskonale. Przez cały ten czas nie pozwalałam sobie być tym, kim naprawdę jestem, ponieważ wydawało mi się, że muszę być tym wszystkim, co sobie wymyśliłam.

ADAMUS: To dlaczego zwyczajnie nie odpuścisz sobie tego wszystkiego?

CAROLYN: Nie wiem! No nie wiem...

ADAMUS: Ewidentnie sprawia ci to przyjemność...

CAROLYN: Nie!

ADAMUS: Nie?

CAROLYN: Nie bardzo.

ADAMUS: Niby nie, a jednak wciąż nie możesz się od tego uwolnić.

CAROLYN: No tak.

ADAMUS: Widać jest w tym coś takiego, co sprawia ci przyjemność. Jest w tym coś, czego...

CAROLYN: Coś, czego można się ucześcić.

ADAMUS" ...czego wciąż się kurczowo trzymasz. Czemuś to służy, inaczej by odeszło.

CAROLYN: Tak.

ADAMUS: Tak.

CAROLYN: No to chyba po prostu muszę to zrobić, prawda?

ADAMUS: No cóż, po prostu uświadom sobie, czym to wszystko tak naprawdę jest, dlaczego nadal sprawia ci przyjemność robienie tego, co słuszne, przestrzeganie zasad, robienie czegoś dla innych ludzi.

CAROLYN: Może za bardzo się przejmuję tym, co inni mogą pomyśleć.

ADAMUS: Tak. Dobrze. A gdy się od tego uwolniesz?

CAROLYN: Wtedy zwyczajnie będę sobą.

ADAMUS: Tak. Tylko, że ludzie mogą...

CAROLYN: I uwolnię się od wszystkiego.

ADAMUS: ...podśmiewać się z ciebie i robić sobie ubaw. Ale ponieważ oni i tak już to robią, to nie ma to znaczenia. (śmiech) Tak.

CAROLYN: Ja wam dam się ze mnie śmiać! (śmiech)

ADAMUS: Dobrze.

A więc co to takiego? Co powinniście robić innego?

JOYCE (kobieta): Po prostu uwolnić się od wszystkich starych nawyków.

ADAMUS: Tak. Takich jak?

JOYCE: Wszystkich tych rzeczy, które wydaje nam się, że powinniśmy robić.

ADAMUS: Wymień jedną.

JOYCE: Och, na przykład sprzątanie. Wszystkie te rutynowe rzeczy, które robimy codziennie.

ADAMUS: Tak. A dlaczego je robisz?



JOYCE: Skutecznie mi je wpojono.

ADAMUS: Tak. Jak rozumiem, chodzi tu bardziej o uwolnienie się od tych wszystkich drobiazgów, którymi ludzie na codzień zaprzętają sobie głowy, od tego całego zaprogramowania, uwarunkowania, że musisz robić niektóre z tych rzeczy. I to te właśnie rzeczy ściągają cię w dół.

JOYCE: Ściągają. Obciążają mnie.

ADAMUS: Obciążają cię.

JOYCE: Zauważyłam to ostatnio.

ADAMUS: I spędzasz strasznie dużo czasu – nie tylko ty, ale wy wszyscy – spędzacie strasznie dużo czasu na życiowych drobiazgach. Życiowe drobiazgi. Ostatecznie naprawdę nie ma takiej potrzeby. Mam teorię. Myślę, że czasami to robicie dla odwrócenia uwagi. Czasami robicie to, bo uważacie, że jeśli tym się nie zajmiecie, to bach! i wyprysniecie z tej planety. Innymi słowy, jest to coś, co przytrzymuje was tutaj.

JOYCE: No cóż, zbiorowa świadomość wiele tego na nas zrzuca.

ADAMUS: Zbiorowa świadomość, absolutnie. Ale wy wszyscy dochodzicie do punktu, gdzie niezbyt będziecie dbać o zbiorową świadomość. I to jest dobra rzecz. To jest dobra rzecz.

Dalej. Co powinniście robić inaczej?

EDITH: Powinnam wynająć kobietę do sprzątanía. (wiele śmiechu i trochę braw)

ADAMUS: No, więc pomóż mi zrozumieć. Czy chcesz, żeby ktoś inny sprzątnął twój bałagan?

EDITH. Właśnie tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dobrze. Czy masz zamiar jej odpowiednio zapłacić?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Dobrze. I właściwie ją traktować?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. To, dlaczego dotychczas tego nie zrobiłaś?

EDITH: Jestem biedna.

ADAMUS: Jaka jesteś?

EDITH: Muszę sprowadzić tutaj mój dostatek. Pozwól, że ujmę to inaczej...

ADAMUS: Nie, nie musisz tego sprowadzać. To już tu jest.

EDITH: Wobec tego muszę się do niego dokopać. (śmiech i Adamus chichocze)

ADAMUS: Musisz zwyczajnie uświadomić sobie, że to już tu jest. Tak. Musisz uświadomić sobie, że tak naprawdę nie musisz nic robić – zmiierzam teraz ku ćwiczeniu, które wykonamy za chwilę – musisz to zrozumieć.

Nie możesz zażyczyć sobie dostatku, droga Edith. Nie możesz myśleć... nie możesz obmyślać swojej drogi do dostatku. On już jest. Chodzi tylko o to, kiedy masz zamiar być tego świadoma?

EDITH: Słusznie.

ADAMUS: Kiedy masz zamiar...

EDITH: Czy mógłbyś mi pokazać gdzie? (śmiech)

ADAMUS: Później, moja droga. To sprawa uświadomienia sobie, a to jest najbardziej podstawowa metafizyczna, duchowa, psychologiczna kwestia. Wszystko masz już wbudowane, obydwie skrajności. Masz dostatek i brak dostatku. Wszystko tam jest. Z jakiegoś powodu wybierasz brak. Tak, a w jakimś momencie zaczynasz być tym zmęczona i musisz wyjść poza to. Absolutnie.

Dostatek jest bardziej naturalny aniżeli brak dostatku. Absolutnie. Dobrze.

Dostatek – zamierzam spojrzeć ci prosto w oczy – dostatek jest tożsamy z twoim pragnieniem życia. (ktoś mówi: „Łał”) Łał. Tożsamy z twoim pragnieniem życia. A więc nie powinno być dziwne, że tak wielu z was ma problem z dostatkim. Dlaczego? Nie jesteście pewni, czy chcecie być tutaj. Dojdziemy do tego za chwilę.

Gdy decydujecie, że naprawdę chcecie tu być, decydujecie, że chcecie być, nagle jesteście bogaci. Wszystkie energie napłyną błyskawicznie.

Energie wam służą w tej chwili w sensie dosłownym. Jeśli nie jesteście pewni, czy chcecie być na tej planecie, siedzicie na ławce, czekacie na podmuch wiatru, który popchnie was w tę czy w inną stronę, a wtedy możecie obwinać ten wiatr, nie brać odpowiedzialności – to dokładnie ten poziom energii przybędzie was wspierać. Niewiele. Akurat tyle, żeby przetrwać. Akurat tyle, żeby żyć. Akurat tyle, żeby jakoś przetrwać. I w takim miejscu wielu z was jest. I to nie dlatego, że nie wyobraziliście sobie dostatku. To dlatego, że nie zdecydowaliście, czy chcecie być tutaj czy nie! (potrząsa Joe'm) Nie wskazuję na nikogo konkretnego tutaj. (śmiech)

Można powiedzieć, że jest to coś w rodzaju zobowiązania wobec samego siebie, zobowiązania do bycia tutaj, bez żadnych „jeżeli”, „i” lub „ale”. Bez – i to jest moje ulubione – „kiedy wygram w totka, naprawdę będę chciał być tutaj. Będę chciał zostać.” Nie, nie, nie. To tak nie działa. Wybierzcie pozostanie i wygrajcie w totka później, rozumiecie? Oto jak... dostatek jest naprawdę tak prostą rzeczą. Tak bardzo prostą. Ma związek z radością życia. Tak. Dobrze. Jakie inne rzeczy chcielibyście robić inaczej teraz?

LUCIA: No cóż, myślę, że powinnam szczerze ufać – szczerze ufać – mam na myśli szczerze ufanie sobie. W siebie.

ADAMUS: Tak, a dlaczego tego nie robisz?

LUCIA: Cóż, mam wzloty i upadki. Kiedy naprawdę sobie ufam, zauważam rzeczywiście, jak energia pracuje i jak rzeczy się zmieniają.

ADAMUS: Dlaczego istota miałaaby... ( staje obok niej i patrzą oboje wprost w obiektyw kamery) Dlaczego istota miałaaby sobie nie ufać?

LUCIA: No cóż, ponieważ... (śmieje się) To wymaga bycia odpowiedzialnym, a to jest prawdziwa odpowiedzialność.

ADAMUS: Czyż to nie jest przerażające? (Lucia się śmieje) Straszne. (Adamus chichocze) Ponieważ... Odpowiem na to pytanie za ciebie.

LUCIA: Tak.

ADAMUS: Ponieważ zdarzały ci się sytuacje, w których coś ci się nie udało.

LUCIA: Tak.

ADAMUS: Zrobiłaś coś, za co osądziłaś siebie uznając, że postąpiłaś niewłaściwie, postąpiłaś źle. Wszyscy w przeszłości się uwalnialiście, myśleliście, że otwieracie się i po prostu wyrażacie siebie i nagle, co? (ktoś mówi: „Ścinano wam głowę”) Właśnie, ścinano wam głowę. Dokładnie. Albo palono, albo jeszcze coś innego. A zatem te stare wspomnienia są wciąż obecne.

Ale pora, żebyś pozwoliła sobie na uwolnienie się od tego. Naprawdę pora, ponieważ ostatecznie chodzi tylko o ufanie sobie.

LUCIA: Tak.

ADAMUS: Tak. A kiedy zaufasz sobie, tak, sprawy się zmieniają. Och, inni ludzie zareagują. Wielu ludzi ci powie, że stałaś się arogancka, że stałaś się zarozumiała, a wtedy weźmiesz głęboki oddech i pokażesz im t-shirt (śmiej) I powiesz: „Tak, macie rację.” Dobrze. Co jeszcze?

LUCIA: Mam pokazać im mój t-shirt? (śmieje się)

ADAMUS: Tak właśnie.

LUCIA: Przed kamerą.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Co jeszcze?

LINDA: Popatrz, co przez ciebie robią miłe włoskie dziewczyny. Mhm. Mhm.

ADAMUS: Jestem dumny.

LINDA: Nie, ja mówię o t-shircie.

ADAMUS: Tak.

CAROLE (kobieta): Żyć realizując „listę ostateczną”.\*

ADAMUS: Żyć realizując „listę ostateczną”.

[\*ang. the bucket list - pochodzi z połączenia idiomu to kick the bucket (pol. kopnąć w kalendarz) oraz słowa list (pol. lista). Jest to nawiązanie do filmu z Jackiem Nicholsonem oraz Morganem Freemanem z

2007 r. Film ten opowiada o dwóch mężczyznach umierających na raka, którzy postanawiają spisać listę rzeczy do zrobienia przed śmiercią. Polski tytuł filmu: Choć goni nas czas.]

CAROLE: Tak.

ADAMUS: Co to jest „lista ostateczna”?

CAROLE: Lista rzeczy, które zawsze chciało się zrobić.

ADAMUS: Tak.

CAROLE: Rzeczy, które zawsze chciało się robić - to jest zabawa.

ADAMUS: Dobrze. Co chcesz robić?

CAROLE: Podróżować. Podróżować.

ADAMUS: Podróżować. Dobrze. Dobrze. Dokąd? (Ktoś szepcze: „Francja”)

CAROLE: Do Egiptu! (śmiech)

ADAMUS: Po Francji jedź do Egiptu.

CAROLE: Po Francji! Ok.

ADAMUS: Dobrze. A więc zrób to.

CAROLE: Hm.

ADAMUS: Skąd to wahanie?

CAROLE: Dostatek.

ADAMUS: Och! Och! Och! Dajcie mi jakieś naczynie, bo zwymiotuję. (nieco śmiechu)

CAROLE: Dostatek.

ADAMUS: Widzisz, co się dzieje?

CAROLE: Mhm.

ADAMUS: Oto sobie marzyłaś, wyprawa do Egiptu, podróżowanie – i to jest wspaniałe – wyprawa do Egiptu, niezwykle doświadczenie. Jedź więc! A kiedy to powiedziałem, ty – ha! – wycofujesz się. Co się stało? Hm, umysł zaczął się włączać.

CAROLE: To prawda.

ADAMUS: Zajmiemy się tym dzisiaj. Pojawia się strach i pytanie: czy... - muszę się na kimś oprzeć (opiera się na ramieniu Lindy) – Czy na to zasługuję? Czy na to zasługuję?

CAROLE: Czy na to zasługuję

ADAMUS: Czy mam na to pieniądze?

CAROLE: Zgadza się.

ADAMUS: Zgadza się. A może, och, może to będzie tak inne i dziwne, że sobie z tym nie poradzę.

CAROLE: To prawda. (śmieje się)

ADAMUS: Tak, tak, tak. A co będzie, jeśli samolot się rozbije?

CAROLE: Och, tym się nie przejmuję. (śmieje się)

ADAMUS: A powinnaś. Akurat to jest coś... (wiele śmiechu) Tak więc wszystko cię powstrzymuje i niby czemu?! Jedź do Egiptu! Jedź do Egiptu. Ciesz się tym. Absolutnie. Weź ze sobą swojego ducha. Weź swoje aspekty. Stwierdzisz, że niektóre już tam są. Dotarły tam przed tobą.

CAROLE: ...wpadnij w długi

ADAMUS: Dlaczego? Skąd długi?

CAROLE: Nie mam jeszcze mojego dostatku..

ADAMUS: Ależ masz. Tak, on jest tutaj. Czy widzisz, że to postawione jest na głowie? Gdzieś tam wiesz, że wybrałaś wzniesienie i oświecenie. Wszystko w twoim życiu skupia się na tym, chcąc to wesprzeć, chcąc wejść. Jednak wciąż jest ta człowiecza część... (ktoś kicha) Zdmuchniesz Jezusa z krzyża tym kichaniem. (wiele śmiechu)

Tak więc... Och, nagle Cauldre się obudził! Wrócił! No tylko popatrzcie, Cauldre, odsuń się, widzisz co się dzieje?!

A zatem wszystko u ciebie pracuje nad oświeceniem, nad częścią oświecenia, listą marzeń, robieniem rzeczy, które zawsze chciałaś robić, a tu bach! Nagle: „Nie mam środków.” Ależ masz. Absolutnie. Trochę radości w życiu. To jest bogactwo. Pełne pasji pragnienie życia, które sprawi, że powiesz: “Do cholery! Jadę do Egiptu!” Niesamowite. Nagle znajdują się fundusze, ponieważ to jest odpowiedź na twoją pasję, twój wybór, radość życia.

To jest obfitość, jak Andra by ci powiedziała. Otrzymujesz obfitość niczego! (śmiech) Otrzymujesz obfitość właśnie tego: „Siedzmy tutaj i myślmymy o tym.” Obfitość „Mam listę ostateczną, ale nie będę w stanie jej zrealizować.” Och! Obficie, niesamowicie robisz dokładnie to, co wybierasz.

A więc, kiedy wreszcie wyluzujesz, że tak powiem, kiedy wreszcie wyjdiesz poza sferę mózgu, kiedy poczujesz radość z faktu, że jesteś tutaj, radość, że będziesz oświecona, gdy cieszyć się będziesz faktem, że to fantastyczne doświadczenie być człowiekiem, co więcej – oświeconym człowiekiem, wówczas energie zaczną sływać kaskadami.

A te energie, które nadejdą w ciągu tygodnia, zamiast cię przewrócić, podniosą cię. Tak.

CAROLE: Ok. Dobry pomysł.

ADAMUS: Tak, dobry pomysł. Pomysł nie tylko dobry, ale fenomenalny! Prosty pomysł.

CAROLE: Zgadza się.

ADAMUS: Dobrze, dziękuję.

CAROLE: Dzięki.

ADAMUS: Nie ma sprawy. Powinienem być zostać motywacyjnym mówcą. (śmiech) Dość już tej duchowej roboty.

LINDA: Ty jesteś motywacyjnym mówcą.

ADAMUS: Dalej. Co byście robili inaczej? Co powinniście robić inaczej?

PETE: Powiedziałbym – nic nie robić.

ADAMUS: Nic nie robić.

PETE: Nic nie robić.

ADAMUS: Dobrze.

PETE: Rozumiem przez to, że mam oto plan mojego wzniesienia czy oświecenia, i że powinienem z niego zrezygnować.

ADAMUS: Dobrze!

PETE: I tak naprawdę... istnieje zewnętrzny plan, który jest lepszy od mojego i on mi się pokaże wówczas, kiedy zrezygnuję ze wszystkich moich własnych dziwnych pomysłów w tym względzie.

ADAMUS: Tak.

PETE: Tak.

ADAMUS: Dokładnie tak. Powiem ci, Pete, że właśnie na tym dzisiaj się skupimy. Nie chodzi już o robienie. Wykonamy ćwiczenie, które ma na celu wyjście poza to. Dobrze. Świetnie. Dalej.

ALIYAH: (dziecko): Chciałabym pojechać do Japonii.

ADAMUS: Chciałabyś. Dlaczego Japonia?

ALIYAH: Bo tam jest mój brat.

ADAMUS: Acha, to dobry powód. A kiedy byś chciała pojechać?

ALIYAH: Dzisiaj (śmiech)

ADAMUS: No i dobrze. No i dobrze. I co byś robiła w Japonii? To piękny kraj.

ALIYAH: Spałabym. (śmiech)

ADAMUS: Coś jak Shaumbra! (śmiech) Oni zamierzają ruszyć po oświecenie. Zamierzają spać. (Adamus chichocze) Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję. Jeszcze kilka osób.

PAULA: Chcę powrócić na chwilę do kwestii zaufania.

ADAMUS: Dobrze.

PAULA: Kiedy zaczynam się w to wszystko wzuwać, nachodzą mnie różne fantazje o tym, że odcinają mi głowę.

ADAMUS: Tak.

PAULA: Tak. No więc...

ADAMUS: Fantazje?

PAULA: No tak! Gdy zaczynam się w to wszystko wzuwać, to mam wrażenie, że to wszystko bardzo rzeczywiste, że to coś w rodzaju... No mam wtedy wrażenie, że nie jestem tam sama.

ADAMUS: Tak.

PAULA. No bo sam o tym wspomniałeś, o tym całym obcinaniu głowy, a ja wtedy pomyślałam, o Boże!

ADAMUS: Tak.

PAULA: No to co mam z tym zrobić?

ADAMUS: Co masz z tym zrobić? Cóż, wziąć głęboki oddech i uświadomić sobie, że oświecenie, spełnienie, jest w tym wszystkim najważniejsze. A głowa? Zawsze możesz powrócić w jakimś innym wcieleniu z nową. (śmiech publiczności, Adamus chichocze)

PAULA: No tak, ale wiesz, gdy o tym wspomniałeś, to od razu poczułam, że to ma coś wspólnego z moją przeszłością.

ADAMUS: Och, absolutnie. Absolutnie.

PAULA: A ja nigdy tych rzeczy ze sobą nie łączyłam.

ADAMUS: Absolutnie. Na tyle rzeczy, jakich ty i inni Shaumbra doświadczyliście – spalenie na stosie, ucięcie głowy, tortury, odcinanie języków – nienawidziłem akurat tego zawsze, odcinania języków - wszelkich rodzajów różnych tortur, tak więc kiedy...

SART: O tak!

ADAMUS: Ach, wielu znajdujących się tutaj tego doświadczyło. Kiedy zatem zaczynacie się otwierać i stawać się sobą, oczywiście, że lęk się ujawnia. Co to jest? Co to jest?

LINDA: Aspekt.

ADAMUS: To jest aspekt. Co robisz z aspektami?

PAULA: Zapraszam je do siebie i kocham je, zapraszam je do towarzystwa, a wtedy one mogą się zająć swoimi własnymi sprawami.

ADAMUS. No właśnie. Przyjmujesz je z powrotem. Stwarzasz bezpieczną przestrzeń teraz w swojej rzeczywistości dla nich. One potrzebują mieć poczucie, że ich powrót jest mile widziany. Głowa nieważna.

PAULA: Ok.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję.

PAULA: Dziękuję.

ADAMUS: Tak.

STEPHANIE (kobieta): Myślę, że, no cóż, wiem – zdrowie.

ADAMUS: Zdrowie. Co z nim?

STEPHANIE: Chcę go, a z jakiegoś powodu wolę dramat w moich kreacjach.

ADAMUS: Tak. Znowu pytam, dlaczego tak jest? Dlaczego kwestia zdrowia pojawia się u każdego z was obecnie?

STEPHANIE: Ojej, chodzi o to, żeby po prostu żyć pełnią życia. Chodzi mi o to, że jest to jak...

ADAMUS: Ale dlaczego pojawia się – czy pojawiła w ogóle – kwestia zdrowia? Od tego zacznijmy.

STEPHANIE: Dlaczego się pojawiła?

ADAMUS: Tak.

STEPHANIE: No cóż, to pytanie za milion dolarów.

ADAMUS: Czy to sprawa natury? Tylko dlatego, że żyjesz w fizycznym ciele, będziesz mieć problemy zdrowotne?

STEPHANIE: Nie wiem. Chodzi o to, że cztery razy miałam raka.

ADAMUS: Tak, zbyt wiele razy. Zbyt wiele.

STEPHANIE: Tak więc wygląda na to, że to coś więcej, aniżeli tylko...

ADAMUS: A więc należysz do...

STEPHANIE: ...zbieg okoliczności.

ADAMUS: ... statystycznych pechowców.

STEPHANIE: Właśnie.



ADAMUS: Tak, tak... A więc co to znaczy, gdy pojawia się problem zdrowotny? Całkiem proste. Tak... (Dawid mówi: „Chodzi o kochanie siebie.”)

STEPHANIE: Kochanie siebie.

ADAMUS: Tak. (ktoś mówi: “To wymówka, żeby nie żyć.”) Wymówka, żeby nie żyć.

STEPHANIE: Właśnie.

ADAMUS: Czy mogę być brutalnie szczery?

STEPHANIE: Absolutnie.

ADAMUS: Naprawdę?

STEPHANIE: Tak.

ADAMUS: Napra... trzy razy zapytam: naprawdę, naprawdę?

STEPHANIE: Tak, naprawdę, naprawdę.

ADAMUS: Ok, dobrze. Chodzi o zwracanie uwagi na siebie.

STEPHANIE: Tak.

ADAMUS: Chodzi o uwagę. Dużo uwagi.

Nie osądzaj siebie. To nic złego. Wszyscy kiedyś to robiliście, ale w ten sposób skupiasz na sobie wiele uwagi. Uwagi, jakiej nie otrzymywałaś wcześniej, uwagi, którą zawsze ofiarowałaś innym, ale nigdy nie otrzymywałaś. No i nagle masz ten problem ze zdrowiem i obdarzana jesteś mnóstwem uwagi. To jest karmienie się energią – nie złośliwe – ale zobacz, co to powoduje. Na koniec sama siebie wreszcie obdarzasz uwagą, ale przez jaki ból i jakie cierpienie musisz przejść, żeby to osiągnąć.

Nie zasługujesz na to. Rak generalnie wiąże się z nienawiścią – energiami nienawiści, przede wszystkim wobec siebie – tak więc bierzesz to na siebie, a to powraca i tak będzie wracać, dopóki nie pokochasz siebie bezgranicznie, bezwarunkowo i wtedy inni przestaną się na tobie skupiać. A uwagę może kierować na ciebie lekarz, Shaumbra, ludzie, którzy w tej chwili powtarzają: „Och, tak mi jej żal, bo ona ma raka.”

STEPHANIE: No tak, myślę, że po części to dlatego, że mój tata był lekarzem i że był stale nieobecny w domu.

ADAMUS: Tak.

STEPHANIE: No i to był mój sposób... To znaczy, czułam, że mój pierwszy rak, gdy miałam 19 lat, był próbą odegrania się na nim.

ADAMUS: Dokładnie tak. Dokładnie tak. Bardzo wnikliwa obserwacja. Bardzo wnikliwa, ale sprawa nie jest tego warta.

STEPHANIE: Nie.

ADAMUS: Nie jest. To piekło.

STEPHANIE: O tak.

ADAMUS: To piekło. To jest męczące i nie możesz naprawdę cieszyć się życiem, kiedy masz coś takiego. A więc wraz z bardzo głębokim oddechem, kieruj uwagę na siebie. I odłącz się od tego, co otrzymujesz od kogokolwiek innego. Odmów przyjęcia tego. Nie chodzi o świadome oferowanie z ich strony, niemniej oni chcą ci to dać. Powiedz nie. Dasz to sobie sama.

Istnieje to coś, zwane twoją duszą, twoją boskością, twoją wyższą jaźnią, która chce dać ci tę miłość, tę uwagę. Nie potrzebujesz jej szukać gdzie indziej. Jest tutaj. A co najważniejsze, naprawdę na to zasługujesz. Przeszłaś już wystarczająco dużo.

STEPHANIE: Mhm.

ADAMUS: Głębokie oddychanie. Jeśli nie będziesz sobie radzić z oddychaniem, zwróć się, proszę, do Andry.

STEPHANIE: Tak zrobię.

ADAMUS: Wejź w swoje ciało. A to może być straszne dla kogoś, kto miał raka, wejść na powrót w swoje ciało. Przerazająca rzecz do zrobienia, ponieważ ciało teoretycznie jest tym, co twoim zdaniem cię zdradza. Jak możesz ufać sobie, kiedy twoje ciało cię zdradza? To złożona kwestia, ale sprowadza się do potrzeby pozyskania twojej uwagi, twojej miłości. Twojej – znaczy twojego ducha, twojej duszy, twojej boskości. To jest to, co naprawdę chce ci dać miłość. Dobrze. Dziękuję.

STEPHANIE: Dziękuję.

LULU: Nie dać się wciągnąć w historię innych ludzi lub ich dramat.

ADAMUS: Dramat. Historie. Tak.

LULU: Widzieć i ignorować.

ADAMUS: Tak, ale jak ty to robisz? Jak to powiesz innym? To takie kuszące dać się wciągnąć w ich historie. Tak wspaniale, pięknie kuszące, i jest to... Wchodzisz w to i wiesz, wchodząc w to, że to nie jest dla ciebie dobre, ale za to jak fajnie się z tym czujesz...

LULU: Wiem. No cóż, wchodzę do swojego wnętrza i mówię: "Nie interesuje mnie to."

ADAMUS: Brzmi to tak, jakby ci brakowało współczucia dla innych.

LULU: Nie jestem ciekawa twojej historii. Mam na myśli...

ADAMUS: O, to brzmi samolubnie.

LULU: No cóż, nie jestem ciekawa! (śmieje się) Przepraszam!

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dobrze.

LULU: Ponieważ to mnie wciąga, wchodzę w to, angażuję się emocjonalnie, a nie potrzebuję tego.

ADAMUS: I to odwraca twoją uwagę od ciebie samej.

LULU: Tak.

ADAMUS: Poruszam tę sprawę, ponieważ ludzie powiedzą wam - jeśli nie dacie się wciągnąć w ich bzdury – w to, że jesteście samolubni, że jesteście obojętni, niewrażliwi. Och, i będą obwiniać o to mnie. Ha! Nie dbam o to, ponieważ nie dbam o to. Będą oskarżać ten kult, do którego się przyłączyliście i wszystko inne, ponieważ oni potrzebują zasilać siebie. Chcą, żebyście się zaangażowali w dramat.

Dramat jednoosobowy jest bardzo, bardzo nudny, więc jest tendencja do wciągania innych ludzi. Inni was wciągają, a zwłaszcza, kiedy promieniujecie w sposób, w jaki wszyscy teraz promieniujecie, kiedy macie wyższy poziom energii, wyższy poziom świadomości, jesteście kimś wspaniałym do włączenia w dramat. To jak mieć aktora, który jest prawdziwie pełen ekspresji. Chce się mieć takich w swoich sztukach. Stąd też chcę mieć Shaumbkę w swojej sztuce, ale nie ma potrzeby się godzić na to.

LULU: Nie. Co do moich dzieci – słyszą te słowa przez cały czas: „Nie obchodzi mnie to.”

ADAMUS: Tak. Tak. Dobrze.

LULU: Obruszały się: „Jak to!” A ja na to: „Przepraszam, nie obchodzi mnie to.”

ADAMUS: Tak. Ty to stworzyłeś, ty z tym żyj.

LULU: I teraz już przyjmują to bardzo spokojnie.

ADAMUS: Dobrze.

LULU: Po prostu przyjęły do wiadomości, że taka jest ich mama i tyle.

ADAMUS: Tak. (Lulu się śmieje) To także sprawia, że biorą na siebie odpowiedzialność za to, co robią, a także rozumieją i szanują twoją suwerenną przestrzeń.

LULU: Tak.

ADAMUS: Dobrze.

### **3. “Czy powinienem zostać czy powinienem odejść?”**

Przejdźmy do następnego ważnego pytania, na jakie zamierzam otrzymać odpowiedź od Shamubry w tych czasach, prawdziwie ważnego pytania: „Czy powinienem zostać czy powinienem odejść?” Jest taka piosenka, czyż nie? Czy mógłbyś ją zagrać (do Marty’ego): czy powinienem zostać czy powinienem odejść? Tak. Tak.

Tak ważne pytanie, a wy pytacie mnie, jak ja zamierzam na nie odpowiedzieć za was. Następnie negocjujecie. Chcecie jakiejś podpowiedzi. “No cóż, powiedz mi.”

Jednakże prawdziwie ważne pytanie, zawierające się w tamtym, brzmi: „Dlaczego powinienem zostać? Dlaczego powinienem odejść?” Następnie chcecie poznać wszystkie detale. „A jak to jest, kiedy się przechodzi na tamtą stronę? Czy to boli?” To jest zawsze pierwsze pytanie: czy to boli. „Jak jest po drugiej

stronie? Czy będę szczęśliwy? Czy zobaczę wszystkich moich krewnych?” No cóż, jeśli będziecie szczęśliwi, prawdopodobnie nie zobaczycie wszystkich swoich krewnych.” (wiele śmiechu i braw)

Muszę powiedzieć, moi drodzy przyjaciele, że z całą tą sprawą – a zamierzam się nią zająć nieco głębiej za chwilę – z całą tą sprawą sprawiliście się zadziwiająco dobrze, kiedy mówicie: „Jak sobie radzę?”, ponieważ nauczyliście się, że wasza biologiczna rodzina nie jest już dłużej ringiem bokserskim.

Nauczyliście się, że oni was wydali na świat, wzięli za was odpowiedzialność, mieliście wspólną historię, dużo miłości, wiele dzielenia się, ale uwalniacie się od tego, co nazwałbym bardziej negatywnym aspektem. Stara karma, stare rupiecie. Starzyzna, która chce, żebyście byli częścią utrzymywania tej rodowej nierównowagi. Wiele razy powtarzało się to przez całe pokolenia, a po jakimś czasie, nawet na duchowym poziomie, nie pamiętają już, gdzie to się zaczęło – to szaleństwo, jedna osoba gdzieś na początku rodzinnej historii zrobiła coś, co zachwiało równowagą. Zapomnieli o tym i po prostu odgrywiają wciąż tę samą historię. Tak więc wy uwalniacie się od tego. Uczycie się, że wasza rodzina jest... są to inne ludzkie istoty, które należy szanować, mieć dla nich współczucie. Ale już nie jesteście dłużej w niej uwięzieni. To wielkie, wielkie, wielkie osiągnięcie.

A teraz, oczywiście, znajdują się tacy, którzy powiedzą, że jestem anty-rodzinny. W pewnym sensie tak jest, ponieważ kreuje ona najwięcej karmicznych, biologicznych i mentalnych przypadków zakłóconej równowagi. Płyniecie w tej rzece rodzinnej karmy po prostu wraz z nią, absolutnie. Nie będę teraz wchodził w szczegóły, no ale dobrze.

A więc “powinienem zostać, czy powinienem odejść?” Ważne pytanie i wiąże się z dostatkami. Ma związek ze wszystkim, co się wydarza w waszym życiu.

Dobra wiadomość jest taka, jak sądzę, że możecie sami sobie zadać to pytanie. Jak wiele ludzkich istot rzeczywiście to robi? Byliby w szoku, gdybyście podeszli do nich i zapytali: „Chcesz żyć czy umrzeć?” Prawdopodobnie natychmiast zadzwoniliby pod 911! (w USA 911 to numer telefonu pogotowia ratunkowego) Ale bardzo niewielu ludzi naprawdę zadaje sobie to pytanie, a to bardzo ważne pytanie.

Ważne jest, żebyście zapytali siebie, dlaczego chcecie zostać. Po co? Znaleźliście wiele powodów, dla których nie chcecie zostać. Jest ciężko. Niesamowite, niesamowite energie napływają. Jesteście zmęczeni żyjąc z chorobą lub w niedostatku czy z członkami rodziny, którzy was wykańczają lub po prostu żyjąc w zamęcie.

Istnieje taki pogląd, takie myślenie, że gdybyście nie byli tutaj, gdybyście opuścili ciało, stalibyście się naprawdę bystrzy, znalazłbyście wszystkie odpowiedzi. Przykro mi. W rzeczywistości jest nawet łatwiej znaleźć odpowiedź, gdy się jest tutaj, aniżeli gdzieś tam. Lepiej, bo łatwiej, przechodzić przez proces tutaj, zamiast czekać z tym, aż przejdzie się tam. Wydaje wam się, że skoro nie będziecie mieli ciała, to nie będzie z nim problemów. Ale tamta rzeczywistość nie jest tak konkretna, tak namacalna jak tutaj. Tutaj możecie tak naprawdę dokonać zmiany w świadomości bardzo, bardzo szybko, jeśli się na tym skupicie. W innych wymiarach trwacie w czymś w rodzaju oczekiwania, żeby powrócić na Ziemię, oczekiwania na to, żeby wrócić, żeby znów przez to przechodzić, myśląc, że tym razem będziecie pamiętać, co robić. Myśląc sobie: „Dokładnie wiem, jak przeżyję moje życie”, po czym wracacie i tak wiele z tego zapominacie.

To bardzo istotne pytanie obecnie, a stawiam je dzisiaj, ponieważ łączy się ono z tymi energiami, mającymi nadejść w przyszłym tygodniu. Popchną one tę sprawę w was, jeśli nad nią się teraz zastanawiacie. Nie ma to nic wspólnego z samobójczymi myślami. Nie o to chodzi. Pytanie: „Czy naprawdę chcę tu być?” dotyczy bardziej pasji, dotyczy bardziej ukierunkowania, jest bardziej o tym, co zamierzacie zrobić, żeby sprowadzić tutaj te energie.

Sformułuję bardzo jasne stwierdzenie w tym momencie. Jeśli nic się w waszym życiu nie dzieje, jeśli wszystko zdaje się być w zawieszeniu, ot, tyle, że jesteście w stanie przebrnąć przez kolejny dzień, ale wszystko jest właściwie zawieszona, to dlatego, że wy jesteście w stanie zawieszenia. Nie wiecie, czy chcecie zostać czy odejść.

Zobowiązać się w tej chwili do bycia tutaj, zobowiązać się do zostania, jest wielką sprawą. I wielu z was nie chce tego zrobić. Przyjmujecie postawę: „Popatrzmy, co się dalej wydarzy.” Nic się nie wydarzy poza długim czekaniem na to, co się dalej wydarzy.

Zobowiązać się w tej chwili wobec siebie, wobec swojej duszy, wszystkich aspektów, że zamierzacie zostać, że zamierzacie żyć, jest wielką sprawą, ponieważ natychmiast zaczynacie myśleć: „No dobrze, a co z tym? Co z tamtym? Co z moim zdrowiem, zasobami, związkami” – wszystkie te rzeczy. Odzywa się wasza skłonność do czekania. „Pomyślę o tym jutro, jak się trochę lepiej poczuję.” No i energie wspierają tę postawę dosłownie.

Poważne pytanie: „Czy powinienem zostać, czy powinienem odejść?” Nie odpowiem wam na nie. Nie ma tu właściwej bądź niewłaściwej odpowiedzi. Jedyna rzecz, jaką mogę powiedzieć, to prośba, byście dokonali wyboru – tak albo nie. Bycie pomiędzy, bycie w zawieszeniu, jest tym, co wielu z was doprowadza do szaleństwa. Bycie w zawieszeniu. Trwanie w niewiedzy.

Tak więc wczujcie się w to przez chwilę. Nie myślcie o tym przez chwilę. Czy chcecie zostać i dlaczego?

(pauza)

Nie z powodu dzieci. Nie, nie, nie. To nie działa.

Nie dlatego, że nie chcecie umrzeć. To też nie działa. To bardziej strach przed śmiercią tutaj ludzi trzyma.

Nie dlatego, że chcecie poczekać, żeby zobaczyć, co się będzie działo.

Wczujcie się w to przez chwilę. Dlaczego chcecie tu zostać? Naprawdę. Jaka jest ta wasza pasja? Co to jest? Dlaczego chcielibyście zostać? I nie ma tu słusznego czy niesłusznego wyboru. To naprawdę nie ma znaczenia. Dlaczego chcielibyście zostać?

(pauza)

EDITH: Bo seks jest lepszy. (śmiech, Adamus chichocze)

ADAMUS: Wczujcie się w to przez moment. Po prostu poczujcie to. Bez słów. Bardzo istotne pytanie zostało postawione, a wiąże się ono z tym, jak będziecie w stanie radzić sobie z nadchodzącymi energiami. „Dlaczego chcę zostać?”

Proszę, żebyście nie mówili, że dla waszych dzieci, waszego męża, waszej żony czy kogokolwiek innego. Dlaczego wy chcecie być tutaj?

(pauza)

Nie wiecie? Nie jesteście pewni? Ot, tak sobie po prostu?

LUCIA: Być w ciele wraz z duszą. Mieć to... naprawdę ją poczuć, być w tym tańcu...

ADAMUS: Linda poda ci mikrofon.

LUCIA: Nie wiem, jak to powiedzieć po angielsku. Spróbuję...

ADAMUS: Możesz powiedzieć po włosku.

LUCIA: Posso dire in italiano perfet. Nie, spróbuję po angielsku. Chodzi mi o to, jak to zrobić, żeby doświadczać obecności mojej duszy tutaj, w tym ciele. Ja naprawdę bardzo chcę tego doświadczyć.

ADAMUS: W żadnym wypadku nie chcę wam wkładać słów w usta czy w wasze umysły, bo to bardzo osobista decyzja, ale tak wielu z was może nie być w stanie wyartukułować tego, a jednak doszliście z tym aż dotąd, po wielu wcieleniach integrowania, rozumienia boskości. Przybliżyliście się tak bardzo. To jest godzina 11, 59 minut i 59 sekund. Czemu nie?! Dlaczego zwyczajnie nie zobaczyć, jak to jest być oświeconym i boskim, i człowieczym jednocześnie?! (publiczność bije brawo) Tak! Tak!

LUCIA: No właśnie.

ADAMUS: Czy to jest dostateczny powód? Absolutnie tak! Absolutnie! Czemu nie? Ponieważ wtedy możecie wędrować przez cały kosmos i opowiadać innym, jak to było. Możecie powiedzieć: „Udało mi się!” Albowiem możecie doświadczyć tego tutaj, albowiem to naprawdę jest tym, co sobie zaplanowaliście, na co czekaliście. Tak, Vince?

VINCE: Zdecydowałem się wrócić tym razem, ponieważ chcę być tutaj. Chcę nabrać barw, jakie daje pobyt tutaj.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze.

VINCE: I chcę mieć t- shirt z napisem: „Byłem tam!” Byłem tam!

ADAMUS: (chichocze) Byłem tam! Absolutnie! Absolutnie! A powiedz Vince, zamierzasz zostać?

VINCE: Jasne!

ADAMUS: Dobrze, dobrze, dobrze. Dobrze. Ok, dobrze.

Tak więc inne ważne pytanie: „Czy powinienem zostać? Czy powinienem odejść?”

#### **4. “Co powinienem teraz robić?”**

Następne pytanie, które pojawia się wraz z tym: “Co powinienem wiedzieć?” Albo dokładniej: “Jakimi wskazówkami powinienem się kierować? Co powinienem robić teraz?” Wielkie pytanie. “Co powinienem teraz robić?” (Linda idzie w stronę publiczności) Nie, ja zamierzam na to odpowiedzieć! (Adamus chichocze) I od tego rozpoczniemy dziś nasze podsumowanie.

Wspomniałem w naszym ostatnim shoudzie, że zaczynacie wychodzić ze swoich mentalnych struktur. To duże osiągnięcie, bardzo, bardzo duże. Przechodzenie przez to jest skomplikowane i trudne, lecz wy dosłownie zaczęliście integrować twórcze energie, a nawet waszą, jak ją nazywacie, boską inteligencję. To sieje spustoszenie w systemie mentalnym w tej chwili. System mentalny naprawdę nie jest pewien, jak ma sobie z tym radzić.

W tym procesie zaczynacie robić coś unikalnego. Tworzycie nowy wymiar snu dla siebie. Swój własny.

Sny są bardzo, bardzo interesujące. Pojawiają się na wielu różnych poziomach i wymiarach. Możecie mieć – i macie – równoległe sny w nocy. Nawet, jeśli ich nie pamiętacie, gdy się budzicie, wciąż śnicie. Nie ma ani jednej chwili w czasie waszego nocnego snu, kiedy byście nie mieli równoległych snów.

W tej chwili, chociaż jesteście w stanie swojej ludzkiej świadomości i używacie swoich fizycznych zmysłów, śnicie wiele snów. Wszystkie one dzieją się teraz. Bardzo, bardzo ciekawe. To może rozpraszać uwagę, ale w jakimś momencie będziecie zdolni do uświadomienia sobie, że mają miejsce rozmaite sny i będziecie rozumieć dlaczego.

Stworzyliście ten stan nowego snu, do którego teraz zmierzacie i zamiast myśleć o swoich problemach, zaczynacie myśleć o rozwiązaniach. Zamiast martwić się... wszyscy mieliście sny o zmartwieniach i pełne zmartwień rzeczywistości – ale przywykliście do martwienia się, skupiając na tym mentalną energię. Tak naprawdę przeżywacie sytuacje w swoich umysłach, na jawie, ale również w stanie snu, gdzie rozmyślacie nad problemem.

Weźmy pieniądze, finanse, rachunki. Martwicie się: „Jak zapłacę ten rachunek? Skąd wezmę więcej pieniędzy? Jak przetrwać, po prostu przetrwać, mieć na samochód i jedzenie?” Tak to proces mentalny wpędza w martwienie się.

To pochłania bardzo, bardzo wiele energii i nie jest szczególnie efektywne, ponieważ podczas tego tradycyjnego martwienia się, jakie uprawiacie, nie pozwalacie sobie na zobaczenie innych możliwości. Bardzo wąskie patrzenie. To coś w rodzaju: „No cóż, ażeby mieć więcej do jedzenia, nie mogę tyle wydawać na inne rzeczy, albo – muszę zdać się na kogoś, albo - muszę wziąć pół etatu, żeby związać koniec z końcem.” To jest sposób, w jaki umysł próbuje się w tym wszystkim połączyć.

W stanie snu wzięlibyście to samo zmartwienie, zabralibyście je w sen, ale zasadniczo robilibyście to samo. Po prostu martwicie się, tak jak podczas spania. Bardzo niewiele rozstrzygnięcia, bardzo niewiele rozwiązania w tym. To was wykańcza. Innymi słowy nie dokonuje to w sposób zasadniczy przetłomu w was tak, żeby wam dać nowy poziom obfitości. Coś się teraz zmienia.

Kiedy łączyście mentalne i kreatywne, jest to dobra mieszanka, ponieważ mentalne rozumie szczegóły tego, co powinno być zrobione w waszej codziennej rzeczywistości, a kreatywne wnosi rozwiązania i energie. Kreatywne pozwala wam dostrzec niektóre z potencjałów, jakich wcześniej nie dostrzegaliście. Czy to będą pieniądze, czy to jest jakiś problem fizyczny, czy sprawa związku – dużo mentalnej energii użytej na martwienie się problemem bez znalezienia prawdziwych rozwiązań.

Zaczynacie teraz mieć inną dynamikę i na tym chciałbym się dzisiaj skupić przez kilka minut.

Powiedzmy, że macie problem. Wasz umysł zaczyna się nim martwić. Pomyślcie o czymkolwiek w waszym życiu, co ma miejsce obecnie. To może być wielkie, małe, nie ma znaczenia. Jakakolwiek konkretna sprawa.

(pauza)

Problem z podatkiem, problem z planowaniem czegoś. Cokolwiek. Medyczny, cokolwiek.

Zazwyczaj po prostu martwicie się o coś, a wasz umysł sprawdza... martwi się o wszystkie szczegóły. Lecz teraz, kiedy mentalne i kreatywne łączą się ze sobą, możecie wziąć głęboki oddech i... to trudno objaśnić, ale przestajecie myśleć o tym i martwić się o to.

Sytuacja wciąż trwa, ale zamiast się nią martwić, uwalniacie ją. Uwalniacie ją. Nie skupiacie się na szczegółach. Znalazłszy się na tym etapie, zapraszacie do siebie te kreatywne energie.

(pauza)

To jesteście wy. To wasza kreatywna energia, ale wy pozwalacie jej wejść.

(pauza)

I zamiast mentalnie martwić się problemem – wracamy do kwestii zaufania – pozwalacie kreatywnej energii zmyć ten problem, przepłynąć nad nim, popłynąć z nim.

(pauza)

Nie koncentrujcie się na mentalu. Nie próbujcie myśleć o tym, iloma to drobnymi szczegółami musicie się zająć, bo to mentalne podejście. Nie zaczynajcie martwić się skutkami waszych myśli czy waszych decyzji.

Weźcie głęboki oddech... a tak przy okazji, to bardzo przypomina Nowe Myślenie, o którym mówił Kuthumi.

Weźcie głęboki oddech. Niech ta kreatywna energia wejdzie.

(pauza)

I bądźcie z nią przez chwilę. To bardzo, bardzo proste. Zwyczajnie bądźcie z nią przez chwilę.

(pauza)

Naprawdę spróbujcie powstrzymać się od wykonywania dużego mentalnego myślenia o tym. To mentalne myślenie jest tak naprawdę... to pomaga wam przeżyć do pewnego stopnia. Ale mentalne myślenie w zasadzie ogranicza was, ogranicza możliwości, zdecydowanie ogranicza wyniki, i zużywa ogromne ilości energii na martwienie się problemami. Chcę powiedzieć, że nie musicie się o to martwić.

Nie oznacza to uciekania od tego, ignorowania tego, czy chowania tego. Oznacza to, że możesz siedzieć w tym momencie, Mary, możesz wziąć głęboki oddech, jakąkolwiek sprawę, problem... i pozwolić tej twórczej energii zadziałać.

(pauza)

Nie myślisz o tym tutaj. Jesteś po prostu z tymi energiami. Nie myślisz o tym.

(pauza)

Po prostu bierz z nimi oddech przez małą chwilę. Wczuj się w to.

W chwili, gdy wasz umysł zaczyna zajmować się detalami, z całym martwieniem się ze wszystkimi tymi, „a co jeśli”, które słyszeliście wcześniej... Nasza droga przyjaciółka powiedziała, że chce jechać do Egiptu i nagle umysł się wtrąca i zaczyna martwić się o szczegóły. Nie. Egipt! Egipt!

Tak więc wdychacie. Zamiast: „Nie mam pieniędzy, nie wiem, czy mam czas, nie wiem, czy to będzie bezpieczne”, wdychajcie. Czujecie swoją pasję. Nagle to wnosi przyływ, strumień tej twórczej energii, a twórcze rozwiązuje problem. Twórcze otwiera nowe drzwi. Twórcze wnosi pasję i energię.



A więc zamiast martwić się o to lub myśleć o szczegółach, którymi umysł może zająć się później, teraz wdychajcie po prostu to twórcze. Jest to prawdziwe integrowanie mentalnego i twórczego z tym momentem.

To rodzaj merabh – energetycznej zmiany. To nie włącza myślenia. Żadnego stresu. Żadnego zmagania się. Jeśli stwierdzicie, że macie do czynienia z mentalnym zmaganiem się, jesteście z powrotem w umyśle.

To bardzo proste i, moi drodzy przyjaciele, to jest waszym celem.

Wymaga to zaufania, tak. Bez wątpienia wymaga, ale kiedy już raz przynajmniej popracujecie to i pobawicie się tym, zobaczycie nagle, jak sprawy zaczynają się same rozwiązywać. Nie musicie pracować... nie ma potrzeby pracować nad swoim życiem. Naprawdę nie ma. Tak, do pewnego stopnia, istnieją zewnętrzne energie, inni ludzie, co czasami wymaga pracy. Ale nie ma potrzeby pracować nad swoim życiem. Nie ma potrzeby obmyślać swojej drogi przez nie. Nie ma potrzeby się o nie martwić. Niepotrzebne wam puszczanie w kółko tych taśm „co ze mną nie tak”. Nie powinniście się zmagać czy stresować. A jeśli to robicie, jeśli to robicie, jest to stare zaprogramowanie. A to dlatego, że wciąż jesteście uwięzieni w umyśle.

Wchodzicie w ten strumień twórczych energii – pracując w harmonii, pracując wspólnie z umysłem – wchodzicie w ten strumień i nagle to staje się łatwe. Nagle jest to bardzo łatwe.

Pytanie – z mikrofonem proszę.

ELIZABETH: Nie chcę się czepiać, ale jak to się różni od tego, czym jest gnost? Od zwyczajnego przyjmowania... Według mnie, po prostu opisałeś gnosta.

ADAMUS: Absolutnie. Absolutnie. Gnost jest energią twórczą. Absolutnie. Ale teraz my go stosujemy. Nie chodzi tylko o koncept, nie o zwyczajne myślenie o nim, ale o stosowanie go. Absolutnie. To jest to samo.

ELIZABETH: Dziękuję.

ADAMUS: To samo. Gnost został zdefiniowany jako twórcze rozwiązanie. Twórcze rozwiązanie.

Chodzi o to, że zaczynacie po nie sięgać, ale wciąż bardzo nieśmiało. Zaczynacie faktycznie używać gnosta, czyli twórczego wymiaru swojego umysłu, ale wciąż zastanawiacie się, czy to słuszne. Tak. Dobrze.

Wciąż dużo martwienia się i dużo przeżywania spraw. Dużo zmagania się. Tak nie powinno być. Wasze życie... – o czym będę mówił w dalszej kolejności – tworzycie nową generację, nie tylko dla siebie, nową generację ludzi. Wy ją tworzycie. Jest to wzorzec dla innych. To coś, jak wyjść poza rodzinną karmę, poza połączenie z rodziną. Polega to na tym, żeby zamiast martwić się i stresować problemami, dosłownie wnieść to kreatywne i znaleźć rozwiązanie.

Chodzi raczej o wydobycie energii z głębi waszego wnętrza, aniżeli od innych, o sprowadzenie energii, które przybywają z kosmosu i z Ziemi, aniżeli o pobieranie ich od innych. Ostatecznie chodzi o sprowadzenie boskości, włączenie boskości do waszego codziennego życia. To całkowicie nowy wzorzec, całkowicie nowy sposób życia bez zmagania, bez stresu.

**Mnogość wcieleń**

Inna rzecz, której wszyscy doświadczacie, to mnogość wcieleń w jednym i tym samym fizycznym ciele. W tym samym fizycznym ciele. Z pominięciem fizycznej śmierci. A zatem, ile już wcieleń mieliście w tym ciele? Andra, proszę.

ANDRA (Norma Delaney): Ja...

ADAMUS: Dobrze. Wstań. Ile wcieleń?

ANDRA: (śmieje się) Och, nie podam liczby, ale wygląda na to, że jest ona nieskończona.

ADAMUS: Powiedziałbym, że co najmniej kilkanaście.

ANDRA: Dokładnie.

ADAMUS: Co najmniej kilkanaście. A zatem jaka jest różnica między jakąś zmianą, której doświadczacie w trakcie swojego życia, a zmianą na miarę nowego wcielenia, skoro cały czas pozostajecie w tym samym ciele?

ANDRA: Hm. Och, to tak głębokie. To tak bogate. To jest wyjątkowe.

ADAMUS: Sprawia, że masz ochotę zmienić imię.

ANDRA: Tak.

ADAMUS: Naprawdę. To sprawia...

ANDRA: Tak właśnie jest. Dokładnie. Łatwiej stać się Andrą, kiedy się stale wkracza w te wymiary.

ADAMUS: To jest tak, że kiedy wchodzisz w nową inkarnację w tym samym fizycznym ciele, to niemalże nie jesteś w stanie już siebie rozpoznać.

ANDRA: To prawda. I to naprawdę coś wspaniałego.

ADAMUS: Zastanawiasz się nieomal, czy to wcześniej, to naprawdę byłeś ty.

ANDRA: Tak, to niczym inne wcielenie.

ADAMUS: Tak.

ANDRA: Coś jak zastanawianie się, które wcielenie było prawdziwą mną.

ADAMUS: Tak. A co jest typowe dla wszystkich was, przeszliście – ogólnie mówiąc – przeszliście około sześciu wcieleń w tej fizycznej inkarnacji. Naprawdę. Przeszliście sześć, jakbym to nazwał, kwantowych zmian. Około trzech lub czterech w ciągu ostatnich dziesięciu lat, niektórzy wcześniej.

Tak więc jest to ciekawa rzecz. W tej nowej generacji ludzkich istot, którą pomagacie kreować, możecie mieć nowe życie i zostać w tym samym fizycznym ciele. To niezwykle koncept.

Ciekawą rzeczą jest uświadomić sobie – trochę to trudne do zrozumienia – ale niektóre z tych wcieleń, właściwie to żadne z tych wcieleń... jak to powiedzieć. Nie jesteście odpowiedzialni za te inne wcielenia. Nie jesteście odpowiedzialni za żadne z nich. Niektórym się nie podoba takie stwierdzenie, ponieważ ciągle

czują, że to byli oni. Coś zrobiliście, kiedy mieliście 24 lata i wciąż musicie dźwigać ten krzyż. Możecie, jeśli chcecie, ale nie musicie. To jest coś.

Tak wielu z was wciąż dźwiga sprawy, które zdarzyły się nawet pięć lat temu, albo i rok temu, zabierając i niosąc ten ciężar i mówiąc: „Wciąż muszę się uczyć lekcji. Jeśli nie będę nieść tego na swoich barkach, będę wciąż robił złe rzeczy.” Nowa generacja rozumie – nowi wy rozumiecie – że to nie byliście wy. To było inne wcielenie.

No i wciąż pozostaje ta skłonność do noszenia w sobie poczucia winy, jakiegoś wstydu, ale wyobraźcie sobie – wyobraźcie sobie bodaj przez chwilę, weźcie głęboki oddech i wyobraźcie sobie – sprawy, które oznakowaliście jako złe czy negatywne czy jakiegokolwiek w swoim wcieleniu, przeszłym życiu, naprawdę nie są wasze. Naprawdę nie są wasze. Wyobraźcie sobie świeżą, czystą hipotekę, która nie wlecze tego za sobą. Nie mówię, żeby się tego wypierać, ale nie musicie się z tym nosić. Wyobraźcie sobie, że w tej chwili chodzi o Ja Jestem.

(pauza)

Czy to jest coś, co możecie zrobić? (ktoś z publiczności mówi: „Tak!”) Gdyż istnieje tendencja do uczepienia się tego, częściowo ze względu na tożsamość. Częściowo, żeby sobie pomóc zachować poczucie tożsamości. Ale w tej nowej generacji ludzi, ludzi Nowej Energii, możecie całkowicie uwolnić się od tego i wszystkich tych rzeczy, które to za sobą pociągnęło. Możecie to zrobić.

A więc weźcie z tym głęboki oddech. Hm. Tak.

(pauza)

### **To może być łatwe**

A zatem, drodzy przyjaciele, zrobię podsumowanie i chętnie posłucham waszych pytań, ale chciałem, żebyśmy dziś nie komplikowali spraw. To powinno być łatwe. Naprawdę powinno. Powinno. Pytania i problemy, które Tobiasz dawno temu zarysował – dla czterech głównych obszarów - mają związek ze zdrowiem, z dostatkiem, ze związkami i poczuciem własnej wartości. Bierzecie jakikolwiek problem, jaki macie i wkładacie go w jedno z tych pudełek.

Zamiast przejmować się, zamiast martwić się, możecie tak naprawdę włączyć w to gnost, wprowadzić wraz z wdechem twórcze energie. Są tutaj teraz.

Więcej energii nadchodzi w przyszłym tygodniu. Będą się pojawiać jeszcze w ciągu roku. Bardzo intensywny, ale bardzo piękny to jest czas teraz – bardzo piękny czas – ażeby dokonać tych kwantowych zmian, żeby naprawdę zacząć żyć jako człowiek Nowej Energii na tej planecie.

### **Pytania i odpowiedzi**

A teraz chętnie wysłucham kilku pytań, jeśli są takowe. Jakies pytania?

ALL: Adamus, powiedziałeś mi, że ból w moich kolanach pochodzi od aspektów, które się do mnie przyczepiły, co wydaje mi się jak najbardziej prawdziwe.

ADAMUS: Tak.

ALI: Kazałam im odejść.

ADAMUS: Dobrze.

ALI: Kazałam im, żeby się wyniosły, żeby poszły sobie do innych wymiarów. Ale one nie chcą.

ADAMUS: Tak. One są... (pauza) Są bardzo trudne. Ach! Chciałbym usłyszeć twój głos.

ALI: Ok.

ADAMUS: Chcę usłyszeć, jak im to mówisz, jak im rozkazujesz i żadnego mikrofonu przy tym. Tak. Acha, podejdź tu do przodu. Wiem, że bołą cię kolana. Tak, tak, tak, ale bez tego nie byłoby zabawy. Tak. I jeśli ktoś jej współczuje, że ma kłopoty z chodzeniem, będę musiał trzepnąć go tym mikrofonem. Nie żartuję.

ALI: Nie chcę, żeby ktokolwiek...

ADAMUS: Absolutnie. To okropna rzecz.

ALI: Okropna.

ADAMUS: Tak. Tak dalece, jak dalece masz trudności z chodzeniem, na tyle istnieje możliwość kompletnego... tak, ok.

ALI: Wiem.

ADAMUS: Ok. Teraz ja... nie, właściwie, to Linda odegra rolę jednego z tych aspektów pasożytujących na twoich kolanach.

LINDA: Łał, mam szczęście!

ADAMUS: Uhonorowana! Uhonorowana!

LINDA: Och!!! Na czymże polega ten honor?!

ADAMUS: Że wystąpiłaś w Teatrze Adamusa. Musisz tylko udawać, że się uczepiłaś kolan. (Linda udaje, że „przyczepia” się do Ali) Dawaj! Dawaj! Nie, to było zbyt delikatne.

LINDA: Och. (chwyta Ali za koszulkę, śmiech)

ADAMUS: Ok. Dobrze. Dobrze. A teraz rozkazuj jej. Rozkazuj jej.

ALI: Mówię ci, że albo wejdiesz z miłością do całej mojej istoty albo wynoś się do innych wymiarów, precz! Nie chcę cię w mojej przestrzeni!

ADAMUS: Eee, nie bardzo przekonujące. Przykro mi. Przykro mi. Nie bardzo przekonujące. Ciężko ci było znaleźć właściwie słowa. Mówiłaś stąd (kark). W ogóle nie stąd (brzuch) Widzisz, byłaś bardziej przestraszona własnymi słowami, sama byłaś przestraszona słysząc swój głos. Pracowałem ostatnio z Cauldre'em nie tyle nad głosem, co nad energiami, które się w tym głosie ujawniają. I nawet nie trzeba mówić głośno. Ale to mnie nie przekonało. Może bym się trochę wycofał, ale...

LINDA: Czy może powinnam się uwiesić mocniej?

ADAMUS: (chichocze) Nie, tak jest dobrze jak na to, co robimy tutaj. Naprawdę przekonaj... Znaczący tak, czy naprawdę chcesz, żeby te energie cię opuściły?

ALI: Chcę, żeby sobie poszły.

ADAMUS: Jak bardzo?

ALI: Ja... najbardziej ze wszystkiego.

ADAMUS: Rozkaż im.

ALI: Rozkazuję wam opuścić moją przestrzeń!

ADAMUS: Ech, nie bardzo przekonujące. Przykro mi. Przykro mi. Dam ci... proszę. Czy potrzymasz? (podaje mikrofon Lindzie) Potrzymaj. Tak, dziękuję.

Przyczepiły się do ciebie te aspekty-pasożyty, jak je nazywam. To są aspekty, które po prostu się tobą żywią, karmią się twoim organizmem i to tak utrudnia sprawę. ROZKAZUJĘ WAM ODEJŚĆ! (krzyczy) Widzisz, w ten sposób. (śmiech i trochę braw) Takie to jest proste. Takie to jest proste. Ale musisz to robić z serca i z przekonaniem! I nie jest to kwestia potężnego głosu. To kwestia, czy chcesz tego czy nie?!

ALI: Chcę!

ADAMUS: Wciąż tego nie czuję. Przykro mi. To musi wyjść z całej twojej istoty. ROZKAZUJĘ WAM ODEJŚĆ!

ALI: Rozkazuję wam opuścić moje ciało!

ADAMUS: Nadal niezbyt przekonujące. Nadal nieprzekonujące. Już lepiej, ale... dotyczy to wszystkich – nie tylko Ali, ale każdego z was – chodzi o to, żebyście byli autentycznie sobą. Wciąż myślisz, że chciałabyś, żeby sobie poszły. Myślisz o tym. A tu chodzi o: ROZKAZUJĘ WAM ODEJŚĆ! Tak!

ALI: ROZKAZUJĘ WAM ODEJŚĆ!

ADAMUS: Tak. Coraz lepiej. Jesteś w połowie drogi do celu. W połowie drogi. A teraz, czy to włączy trochę gniewu? Tak. Ale po drodze twój gniew wikła się z emocjami i w tym momencie jesteś już pokonana.

ALI: I wtedy pękam.

ADAMUS: Pękasz.

ALI: Pękam i zaczynam płakać.

ADAMUS: Właśnie. I znowu: "Co jest ze mną nie tak? Jak to możliwe, że nie potrafię tego zrobić jak trzeba?"

ALI: Właśnie!

ADAMUS: Po prostu wyrażaj się jasno zwracając się do tych aspektów. Andra wie jak to robić. Jak powiesz aspektowi... czy zechciałabyś? Masz... masz swój nowy głos. (śmiech) Masz swój nowy głos. Jak on brzmi?

ANDRA: Tyle tylko, że to nie jesteś ty (wskazuje na napis na koszulce Ali). To sprawa zasadnicza. Możemy grać w „to jest śmieszna zabawa”, ale to zdecydowanie nie jesteś ty. Kiedy dojdiesz do tego, kim ty jesteś, nigdy nie powiesz tego...

A więc, jeśli chcesz, zejź tutaj (dotyka jej brzucha). Popatrz, oddychasz tutaj (piers). Zejź niżej tutaj. Poczuj mnie. Poczuj mnie. Cały czas tkwisz tu w górze, kochanie. Ok. (Andra nadeptuje stopę Ali) Garret zawsze to robił, nadeptywał mi na stopę. Czujesz to?

ALI: Czuję.

ANDRA: Ok. Musisz zejść tu niżej. Tak, jakbyś była głęboko w brzuchu... zejź... nie, nie, idziesz w górę. Naprawdę, jest to jedna z najistotniejszych rzeczy, jaką mogę... Czy chcesz, żebym się tym dokładniej zajęła?

ADAMUS: Mhm.

ANDRA: W porządku. Odepchnij moją rękę. Odepchnij mnie. (instruuje Ali, żeby odepchnęła jej rękę oddechem z poziomu brzucha) No, dalej! Wścieknij się na mnie. No dalej. Odepchnij mnie. Odepchnij mnie od twojego... tak, o to chodzi! No, zejź tu na dół. Na dół. Tylko bez hiperwentylacji. Ale do dołu. Wściekaj się na mnie. Wściekaj się tu w dole. To jest rdzeń. To jest dom. „Wynoście się do diabła.” Odczuwaj to tu w dole. Czy czujesz, że schodzisz w dół? Schodzisz w dół. „Wynoście się z mojego domu.” Tak. Czujesz to?

ALI: Tak.

ANDRA: Duża różnica, czyż nie?

ALI: Tak.

ANDRA: Musisz być ukierunkowana w dół. „Żadnych robaków w moim domu. Żadnych szcurków w moim domu. Żadnych pasożytów w moim domu.” Rozumiesz? Musisz wejść naprawdę głęboko, wyrażać się bardzo jasno: „To jest mój dom.” Rozumiesz?

ALI: To jest mój dom.

ANDRA: Tak, zaczynasz chwytać. Rozumiesz? W porządku.

ADAMUS: Chcę także, żebyście zwrócili uwagę na głos Andry. Jasny, stanowczy, nie musiał być głośny. Był jasny i stanowczy. Oto, co chcę...

ANDRA: Tak. To kluczowa sprawa i musi iść naprawdę stąd, z dołu.

ADAMUS: I Andra nauczyła się, jak używać swojego głosu przeszedłszy etap złości na siebie.

ANDRA: Tak. Rzeczywiście.

ADAMUS: Naprawdę. Naprawdę. Nie zawsze miała taki głos. Nabierał w siebie gniewu – dziękuję, moja droga – nabierał gniewu, który był w niej – przepraszam – wściekłości, która była w tobie, na twoje życie, na to, co robisz. Ta wściekłość ostatecznie wypłynęła poprzez głos i od tej pory głos stał się jasny i klarowny. Niekoniecznie trzeba mówić głośno. Nie chodzi o to, czy to ma być głos wysoki czy niski, chodzi o klarowność. I ja chciałem, żebyście zobaczyli i usłyszeli: kiedy Andra mówi do swoich aspektów albo waszych, jest w tym klarowność, no i wtedy one się wyniosą.

Tak więc Ali, tego właśnie trzeba: bycia rozkazującym, a nie dostawać cykora. I nie musisz wpadać w gniew, jak to robiła Andra wiele, wiele lat temu. Nie musisz wchodzić w ten stan teraz, ale masz się wyrazić jasno i zdecydowanie.

To dotyczy was wszystkich – chcę popracować kiedyś z wami nad głosem – głos mówi o was, o tym, co się uzewnętrznia. A wy mówicie stąd (kark). Mówicie stąd (głowa). Kiedy zaczynacie używać jasnego głosu, a energie ujawniają się wyraźnie, wywołuje to zmianę. Naprawdę.

Pracuję obecnie z Cauldre'em, niekoniecznie nad tonem czy natężeniem głosu, ale nad sprowadzeniem ogromnych ilości energii poprzez głos. Poprzez głos, i to właśnie teraz robimy. Tak.

VINCE: Na sposób, w jaki mówiłeś do Nefilim tutaj rok temu.

ADAMUS: Tak.

VINCE: Stanowczo.

ADAMUS: Stanowczo.

VINCE: Po prostu: nigdy więcej.

ADAMUS: Nigdy więcej. Tak. Dosyć. Dostyc tego.

To się ujawnia na rozmaite sposoby. Promieniuje dosłownie z brzucha. Energia może przejawiać się także poprzez oczy oraz wyraz twarzy. Ale obecnie głos – głos jest prawdopodobnie kluczem do rozkazywania energiom, do decydowania, czego chcecie. Nie powinnaś (Adamus mówi do Ali) mieć problemu z kolanami nawet jednego dnia dłużej. Ty nie powinnaś, ani nikt z was nie powinien mieć problemów z takimi kwestiami. W ogóle. Przestańcie o tym myśleć. Dobrze.

Dalej. Tak?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Myślę, że powinnam rozkazać moim mrówkom, żeby się wyniosły z mojego domu. (śmieje się)

ADAMUS: Tak!

SHAUMBRA 1: Prawdę powiedziawszy, to pytanie, jakie mam, dotyczy tych innych kwestii, które dziś były poruszane.

ADAMUS: Ok.

SHAUMBRA 1: Byłam tak szczęśliwa i radosna, komponując moje piosenki z Kuthumim. Po śmierci mojego męża byłam wolna jak ptak. I tak gdzieś ostatnio przyszło mi na myśl czy też była to może jakaś wiadomość, że mogłabym pomedytować, chociaż, wiadomo, nie ma potrzeby medytowania. Ale chciałam spróbować. Nazywa się to medytacja piramidy.

Tak więc budowałam sobie piramidę. Ustawiłam cztery ściany, energia z centralnego słońca spływała wzdłuż mojego kręgosłupa, w dół, w głąb Ziemi, do Gai. Odczuwałam wdzięczność...

ADAMUS: Do czego zmierzasz?

SHAUMBRA 1: Tak, i ja – próbowałam wspiąć się po kolumnie światła, żeby się z wami spotkać!

ADAMUS: Ach! Ach!

SHAUMBRA 1: Z wami, chłopaki, z Adamusem, Kuthumim i...

ADAMUS: Bardzo śmieszne! Ja byłem na dole, pod ziemią!

SHAMUBRA 1: Następnie przyszedłam tutaj i mówię sobie, och, ok, mogę się spotkać również z tobą. Ale tęsknię za Kuthumim.

ADAMUS: Tak, no cóż, on jest bardzo zajęty.

SHAUMBRA 1: Tak więc moje pytanie to: "Gdzie jest Kuthumi?" (śmiech) Żeby wnieść trochę śmiechu.

ADAMUS: (chichocze) Powiem ci coś o drogim Kuthumim. On ma skłonność do pracowania z wami indywidualnie, ze współczuciem. Ale nie pojawia się zbyt często, ponieważ, no cóż, nie jest wystarczająco kategoryczny. Nie jest wystarczająco twardy. Przychodzi tutaj raz na jakiś czas, żeby okazać swoją miłość i współczucie. Jednakże teraz jest czas, kiedy musimy przejść przez makyó, przejść przez te wszystkie bzdety, przejść przez te mentalne rzeczy, które was blokują, zająć się tym, przez co przechodzicie i dać wam narzędzia, które to ułatwią. Absolutnie. Ale przekażę mu pozdrowienia od ciebie.

SHAUMBRA 1: Ok. Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję. Jeszcze dwa pytania.

Zatrzymajmy się w tym miejscu na chwilę. Zróbmy to, o czym mówiliśmy wcześniej. Wyjdźcie z umysłu i pozwólcie wejść kreatywnym energiom. Wielkie, wielkie rzeczy pojawiają się teraz w was, niektóre ze spraw, jakie mieliście ostatnio, niektóre z rzeczy, o których mówiliśmy tutaj. A więc teraz tylko je zastosujcie, bez stresu, bez energii mentalnej.

(pauza)

Po prostu kreatywny przepływ, gnost.

(pauza)

Dobrze. Następne pytanie.

SHAUMBRA 2 (kobieta) Witaj, Adamusie, chciałam powrócić...

ADAMUS: Czy mogłabyś wstać?

SHAUMBRA 2: Chciałabym powrócić do kwestii głosu, ponieważ czuję, że wiele jest we mnie, ale nie potrafię tego wydobyć, żeby wyrazić siebie.

ADAMUS: A więc zamknijcie wszyscy na chwilę oczy. Ok. Och, wstań. My jeszcze nie skończyliśmy. Ok. Teraz podajcie jej mikrofon, proszę. A więc - w czym problem?

SHAUMBRA 2: Chciałabym podzielić się tym, co jest we mnie, ale nie czuję, żeby ktokolwiek to rozumiał.



ADAMUS: Ok. Poczekaj.

A teraz, bez skupiania się na słowach, jaka była energia w głosie? (publiczność mówi: „Nieśmiała”) Nieśmiała! Nieśmiała, bojąca się samej siebie! Przepraszam, że się ciebie czepiam.

SHAUMBRA 2: Nie... Jestem... Jestem... stanowcza.

ADAMUS: Boi się samej siebie. Żadnej determinacji! Ten wiatr nie poruszyłby żaglówki. Nic tam nie ma. Więcej jest pytań w słowach, aniżeli stwierdzeń. I abstrahując od słów, w zasadzie słyszymy, że mówi: „Nie jestem pewna, co mam w ogóle robić. Nie jestem pewna, gdzie iść czy co robić.” I tak jest z wieloma z was także.

No a teraz powiedz coś – pozostali zamykają oczy – powiedz mi coś.

SHAUMBRA 2: Kiedy rozmawiamy o tym, co powinniśmy robić, to właściwie nic nie powinniśmy. Po prostu robić to, co robimy, i co nam pasuje, i kochać siebie w tym.

ADAMUS: Dobrze. Wierzysz w to?

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. A co sprawiłoby ci radość?

SHAUMBRA 2: Czy chodzi o to, co sprawia mi radość?

ADAMUS: Właśnie, co jest dla ciebie radością?

SHAUMBRA 2: No cóż, nie wiem jak na to odpowiedzieć. Co mi daje radość, dlaczego chcę tu być? Bo kocham Ziemię.

ADAMUS: Tak.

SHAUMBRA 2: I chciałabym też dzielić to, co mam, z innymi.

ADAMUS: Nie. Nie.

SHAUMBRA 2: Nie powinnam?

ADAMUS: Nie. Nie. Nie. (Adamus chichocze) I nie mówię tylko do ciebie, mówię do was wszystkich. Wyjdźcie ponad to mąkło, proszę! Proszę! Będziemy mieć prawdziwie trudny czas z całym tym oświeceniem, jeśli będziecie mówić, że robicie to, ponieważ chcecie się dzielić z innymi. To nie działa! Przykro mi!

SHAUMBRA 2: Ok, no dobrze, czy to dlatego, że ja...

ADAMUS: Zajmiemy się tym później. Po oświeceniu wrócimy i porozmawiamy o dzieleniu się z innymi.

SHAUMBRA 2: Ok. Czy to dlatego, że nie chcę czuć, że jestem sama?

ADAMUS: Nie wiem.

SHAUMBRA 2: Cóż, czy to znaczy, że odpowiedź jest właściwa? (śmieje się) Skoro pierwsza nie była.

ADAMUS: To zaprogramowanie. Stare zaprogramowanie. Nie możesz tego robić dla siebie, więc musisz to robić po to, żeby móc się dzielić z innymi. Zapomnij o tym.

SHAUMBRA 2: Ok.

ADAMUS: Tak. Nie ma dzielenia się w Trzecim Kręgu.

SHAUMBRA 2: Ok, a wracając do tego, że nie muszę nic robić. (śmiech) Nie muszę nic robić. Nie potrzebuję się dzielić.

ADAMUS: A to brzmi samolubnie. No więc teraz powiedz, co daje ci radość?

SHAUMBRA 2: Co?

ADAMUS: Co daje ci radość?

SHAUMBRA 2: Wychodzenie z domu i robienie czegoś.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 2: Kocham to.

ADAMUS: Świetnie.

SHAUMBRA 2: To jest moja pasja.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Popracuj także nad głosem, bo każdy mógł usłyszeć, że jest w nim nieśmiałość. Tak. I pozwalasz, żeby inne rzeczy wpływały... żeby utrzymywały cię zajętą, trzymały cię z daleka od tego, co naprawdę chcesz robić.

SHAUMBRA 2: Ok.

ADAMUS: Tak. I za każdym razem, kiedy ktoś wstaje, tak naprawdę mówi w waszym imieniu. Wciąż jest nieśmiałość. Czy jesteście godni tego wzniesienia? Czy możecie zaakceptować wszystkie te przychodzące energie? A co, jeśli może w rzeczywistości pozbawiacie kogoś innego jakichś energii? (śmiech) Właśnie. Właśnie.

SHAUMBRA 2: A zatem, czy wydaje mi się, że potrzebuję innych ludzi do potwierdzenia wartości mojego dzielenia się z nimi tym, co czuję? Czy też mam naprawdę taką potrzebę?

ADAMUS: Tak naprawdę, myślę, że nie masz jasności co do tego, czego chcesz, mówiąc bez ogródek. Ale chcieliście żebym był z wami szczerzy do bólu.

SHAUMBRA 2: Tak. Do bólu.

ADAMUS: Myślę, że to co mówisz, nie jest dostatecznie jasne.

SHAUMBRA 2: Ok.

ADAMUS: Jest mętne.

SHAUMBRA 2: Ok.

ADAMUS: I to jest w porządku, ale to klarowność przynosi rezultaty.

SHAUMBRA 2: Ok.

ADAMUS: Powinniśmy to zapisać na tablicy. Klarowność przynosi rezultaty.

LIDNA: Tak, proszę pana.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze jedno ostatnie pytanie – no, dwa. Tak?

ANISHA: Mam ten sam problem. Myślę, że boję się siebie.

ADAMUS: Och, absolutnie.

ANISHA: I, wiesz, mam mnóstwo własnych spraw, które ty nazywasz makyo, i – proszę bardzo – mów bez ogródek. To znaczy, ja...

ADAMUS: (chichocze) ...To oni tak mówią! (o publiczności)

ANISHA: Nie, poważnie. Może tego potrzebuję. Potrzebuję jakiegoś kopniaka, który mnie obudzi, bo jestem zagubiona.

ADAMUS: Tak.

ANISHA: Już mi się wydaje, że chwytam, i znowu robię dwa kroki do tyłu.

ADAMUS: Ok, dobrze. A dlaczego?

ANISHA: Nie czuję, żebym na to zasługiwała.

ADAMUS: Tak. Nie potrzebuję mówić bez ogródek. Sama mówiłaś o sobie całkiem bez ogródek. Dlaczego – pomóż mi to zrozumieć – dlaczego miałybyś nie zasługiwać? Niegrzeczna dziewczynka?

ANISHA: Czasami.

ADAMUS: Czasami. Tak... tak, byłaś. (śmiech i Adamus chichocze) Ale też może dlatego, że inni powiedzieli ci, że nie zasługujesz. Może to kwestia zbiorowej świadomości, czegoś innego, co ci mówi: „że ty nie powinnaś tego pierwsza osiągnąć”.

ANISHA: Ok. Tak.

ADAMUS: Tak więc to jest to, a także lęk, no wiesz, przed tym, co się stanie, kiedy otworzysz te drzwi. Co tak naprawdę się wydarzy, tak. A zatem, co zamierzasz z tym zrobić?

ANISHA: Nie wiem.

ADAMUS: Acha, właśnie. I to jest dokładnie to, co otrzymujesz – nie wiem – a potem mówisz, że jesteś zagubiona i zdezorientowana. Absolutnie. Ale gdy czujesz, że nie zasługujesz na coś, co robisz wtedy?

ANISHA: No cóż, w tej chwili pracuję nad Kochaniem siebie i akceptowaniem tego, kim jestem.

ADAMUS: (Adamus kaszle i krztusi się wypitym z kubka napojem, nieco śmiechu) Cieszę się, że nie było to jeszcze w ustach Cauldre'a. Opryskałabym całą Edith! Tak, to wspaniałe makyó. (śmiech) Wiesz to. Ja to wiem. Wszyscy to wiemy. To jest jak puszczenie bąka w windzie. Wiadomo, że się zdarzył, ale wszyscy udają, że go tam nie ma. Ale jest! To makyó.

Przede wszystkim nie pracuje się nad Kochaniem siebie. Kochasz albo nie kochasz. Po prostu Kochaj siebie. Daj sobie tę miłość.

Po drugie, chodzi o – och, to długa historia – inni się tobą żywią; czujesz się bezwartościowa. Powiedz po prostu: „Nigdy więcej. Nie zamierzam tego tolerować dłużej. Zamierzam być tym, kim zdecydowałam być.” Aż tak to jest proste. Posłuchajmy twojego głosu.

ANISHA: (milknie, a następnie szepcze) Nie mogę tego zrobić.

ADAMUS: (szepcze) Spodziewałem się tego. Tak. Tak.

A może jednak?

ANISHA: Mogę to zrobić.

ADAMUS: Ok, dobrze. Rozkazuj.

ANISHA: Tak.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Cokolwiek... daj nam usłyszeć twój głos.

ANISHA: Co mam powiedzieć?

EDITH: Powiedz: Jestem, która jestem.

ADAMUS: Jestem, która jestem. Tak. Dobrze, dziękuję ci, Edith.

ANISHA: Jestem, która jestem. (Adamus opuszcza kciuk w dół i publiczność z nim się zgadza) Ok. Jestem, która jestem. (nieco głośniejsze) Nie?

ADAMUS: I bez mikrofonu.

ANISHA: Ok. To trudne.

ADAMUS: (śmieje się) Wcale nie.

(Anisha milknie; ktoś mówi: oddychaj przez brzuch)

Tak właśnie, wdychaj. Wyobraź sobie Andrę obok.

(Anisha znów robi pauzę)

ANISHA: Jestem, która jestem. (nieco za szybko) Nie?

ADAMUS: Nie. Wiesz co – i chcę znowu potraktować to jako przykład – ty myślisz o sprawach. Martwisz się sprawami. Zastanawiasz się nad sprawami. A pora rozkazywać tym sprawom. Jestem, która jestem, to potwierdzenie przed sobą, że zasługujesz, że jesteś obecna i że jesteś gotowa żyć. Tak więc takim głosem nie przekonasz siebie, a tym bardziej nikogo innego. A więc?

(pauza)

ANISHA: Zasługuję i jestem, która jestem. Nie?

ADAMUS: Nie. Nie. Przykro mi. To kwestia determinacji. (Anisha siada) Och, tak łatwo ci nie odpuszczę. (śmiech)

Jestem, Kim jestem. (wypowiedziane z wielką pewnością) Widzisz? Jestem, Kim jestem. Mówię z przekonaniem. Jestem, Kim jestem.

Tak, czasami naprawdę potrzebna jest tu wściekłość. Wszystkie te głosy innych ludzi, mówiące, że nie zasługujesz, że musisz być taka czy taka. Nawet twoje aspekty się pojawiają i mówią, że nie jesteś jeszcze gotowa, że nie jesteś gotowa na wzniesienie, że nie jesteś gotowa na oświecenie...

Nie, masz jeszcze długą drogę do przebycia. Jesteś zwyczajnie małą dziewczynką pracującą nad tym. A więc...

ANISHA: Nie!

ADAMUS: A widzisz? Ach, ach! Ha! To było dobre "nie".

A zatem, do wszystkich was na następny miesiąc: pracujcie nad głosem. Wiem, że dużo mówię o głosie, ale to jest wasza energia. To podpis waszej energii. Wsłuchujcie się w siebie. Skąd on się wydobywa? Czy stąd? (głowa) Czy jest w nim strach? A może na następnym shoudzie Andra mogłaby nam opowiedzieć jej historię o wściekłości, o odnalezieniu swojego głosu. A teraz, kiedy używa swojego głosu – który wciąż podlega swoim ewolucjom i otwieraniu – jest jasny. Jest klarowny. Pora stać się klarownym z samym sobą.

A więc weźmy z tym głęboki oddech.

Wracajmy do tej wspaniałej, płynącej, kreatywnej energii. Otwiera ona nowe możliwości i potencjały.

(pauza )

Ta fala energii, która nadejdzie 10 maja, pozostanie przez około tydzień. Co zamierzacie z nią zrobić? Czy pozwolicie, żeby was zbiła z nóg?

SART: Śmiać się z niej.

ADAMUS: Tak, trzeba się z niej śmiać. Kazać jej, by wam służyła. Tak. Tak.

EDITH: Wykorzystamy ją.

ADAMUS: Tak. Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem. Pobudzi on umysł i ciało, potencjalnie wprowadzając energie, odnawiając ciało, ponieważ, jeśli zamierzacie zostać, będziecie chcieli mieć

porządne, zdrowe ciało. Jeśli zamierzacie zostać, oznacza to, że chcecie mieć bystry umysł. Jeśli zamierzacie zostać, chcecie tym samym być zdolni wejść w nowe życie mocni, suwerenni, wypełnieni energią, zasobni – absolutnie – i radośni.

Weźmy głęboki oddech.

A za każdym razem, gdy wpadniecie w jakiegokolwiek zwątpienie, znacie owe tak sławne obecnie słowa. Bierzecie głęboki oddech i mówicie: wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Na tym kończę. To był zaszczyt dla mnie.

Jestem, Kim jestem – Jestem, Kim jestem! – Adamusem, w służbie dla was. Dziękuję!

Przekład: Marta Figura

Redakcja: Tomasz Lebiecki